Nr 218. Kraków, Środa 26 Września 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Kryżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro Dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp w Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 25 września.

Nie wiele chyba możemy dodać do uwag *Gazety Toruńskiej* o mowie cesarza Wilhelma II, wypowiedzianej onegdaj w Toruniu. Zarzutu, uczynionego przez cesarza niemieckiego jego polskim poddanym, nie rozumiemy dobrze i nie wiemy, jakie fakta go wywołały. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że słowa cesarskie są rezultatem intrygi, która ma swoje źródło w pewnych szowinistycznych kołach, niepozbawionych, jak się pokazuje, wpływu na dwór i monarchę. Koła te posunęły swoją zaciekłość przeciwko Polakom aż do przewrotnych kłamstw, inaczej bowiem nie umiemy sobie wytłómaczyć słów niezadowolenia. Nie możemy bowiem przypuszczać, aby cesarz niemiecki chciał poczynić ustępstwa agitacyi, która wzięła sobie za pretekst Polaków, a w gruncie rzeczy jest skierowaną przeciwko polityce monarchy i jego doradców. Nie sądzimy również, aby słowa Wilhelma II pociągnęły za sobą jakie praktyczne następstwa dla Wielkopolski i Prus zachodnich; zawsze jednak dadzą one szowinistycznej prasie niemieckiej wygodną sposobność do rzucania się na Polaków z nową zajadłością.

Jednocześnie prawie nadeszły telegraficzne sprawozdania o nowej, antypolskiej elukubracyi Bismarcka. Nie znamy jeszcze dokładnego tekstu jego ostatniej mowy, ale telegraficzne streszczenie wystarcza do ocenienia jej wartości. Robi ona wrażenie, że były kanclerz, przeczytawszy swoją poprzednią mowę, w tej samej sprawie wypowiedzianą, zauważył, że jest ona zbyt umiarkowaną i nadto grzeczną. Pospieszył więc naprawić tę omyłkę i uspokoić swych wielbicieli, zaniepokojonych jego „słabością". Tym razem odezwał się całkowicie dawny Bismarck, pełen nienawiści, zaciętości, przewrotny, kłamliwy i obłudny. Gdy poprzednio nazwał szlachtę polską „najbardziej reakcyjną w świecie", obecnie określa ją mianem „partyi przewrotu". — Do naiwnych słuchaczy przyzwyczajony jest były kanclerz, kiedy każe im zarówno podziwiać dwie wprost sprzeczne opinie! Swoimi wywodami o przeszłości Prus zachodnich zapisał się Bismarck do szeregu bezczelnych fałszerzy historyi, bo nie podejrzywamy go o tak grubą nieznajomość elementarnych podstaw tej nauki. W końcu niemniej charakterystyczną jest jego czułość wobec Rosyi, której pozostał wiernym, nawet po swoim upadku. Zuchwały ton przemówienia świadczy o wzmożeniu się ducha u „pustelnika w Friedrichsruhe". W ogólności jednak ta najnowsza, ale zapewne nie ostatnia jego elukubracya nie przynosi nic nowego, a pominąwszy jej grubiańską formę, jest równie oklepana i przepełniona czczymi frazesami, jak poprzednie podobne wynurzenia.

Przegląd polityczny.

W Nimburgu odbyło się onegdaj zgromadzenie młodoczeskich mężów zaufania. W konferencyi wzięło udział 107 delegatów. Dr Herold składał referat o postanowieniach konferencyi pragskiej z dnia 14 lipca b. r. Pierwszą i trzecią część tych postanowień uchwalono zatwierdzić; część trzecia, odnosząca się do taktyki stronnictwa, wywołała opozycyę ze strony kilku członków zgromadzenia, ostatecznie jednak także znaczną większością zatwierdzona została. Dr Sokol imieniem radykalnej postępowej mniejszości oświadczył, że jego przyjaciele polityczni uważają się za związanych powyższą uchwałą. Następnie Dr Skarda referował o wnioskach, odnoszących się do uzupełnienia i rozszerzenia organizacyi stronnictwa. Po dłuższej dyskusyi, na wniosek Brzeznowskiego, przyjęto statut organizacyjny stronnictwa, który zmierza do znacznego powiększenia i rozszerzenia kolegium mężów zaufania; po przeprowadzeniu jednak nowej organizacyi, kolegium mężów zaufania zwołane będzie na ponowne obrady. Cała powyższa konferencya zwołana i przygotowana została w jak największej tajemnicy, z obawy przed omladińcami. Bezpośrednio przed rozpoczęciem obrad zjawił się w sali starosta podiebradzki i stwierdziwszy, że wszyscy obecni zaopatrzeni są w imienne zaproszenia, natychmiast miejsce zgromadzenia opuścił. Dziennikarzy omladinistycznych, znajdujących się w Nimburgu, wcale nie dopuszczono; Dr Kuczera zapewnił ich jednak, że nowa organizacya stronnictwa uwzględni życzenia omladińców. Podczas obrad Sokol, Schil i Brzeznowsky bardzo żywo przemawiali za omladińcami i żądali ścisłego połączenia się z nimi. Wogóle w toku dyskusyi akcentowano także silnie życzenie, aby stanowi przemysłowemu i włościańskiemu zapewnić większy niż dotąd wpływ w kolegium mężów zaufania. Obrady trwały blisko 6 godzin.

W najświeższych dziennikach znajdujemy wiadomości o kilku zasadniczych zmianach osobistych w świecie dyplomatycznym. Według zapewnienia *Neues Wiener Tagblattu*, ambasador austryacko-węgierski w Paryżu hr. Hoyos przechodzi w stan spoczynku, a jego następcą został już zamianowany dotychczasowy ambasador w Petersburgu, hr. Wolkenstein. *Neues Wiener Tagblatt* zaręcza, że nie jest to już pogłoska, ale fakt dokonany. Miejsce hr. Wolkensteina w Petersburgu zająć ma ks. Franciszek Liechtenstein. Przyszły reprezentant Austryi na dworze rosyjskim jest bratem panującego księcia Liechtensteina i już dawniej był w austryackiej służbie dyplomatycznej, z której się przed kilkoma laty wycofał. Jako znajdujący się w stanie rozporządzalności ks. Liechtenstein kilkakrotnie używany był do nadzwyczajnych dyplomatycznych misyj. — Równocześnie donosi *Corresp. de l'Est*, że turecki ambasador w Paryżu Essad-basza, ze względu na nadwątlone zdrowie, podał się do dymisyi. Stanowisko jego w Paryżu zajmie dotychczasowy ambasador wiedeński Ziabasza.

Dziś zgromadza się w Budapeszcie komisya trzech węgierskiej Izby magnatów, która obradować ma nad niezałatwionymi dotychczas kościelno-politycznymi projektami. Jest to mianowicie ustawa o metrykach państwowych, ustawa o religii dzieci, ustawa o swobodnem wykonywaniu religii, oraz ustawa o recepcyi żydów. W dniu 27 b. m. odbędzie się konferencya biskupów w pałacu prymasowskim w Budzie; na konferencyi tej episkopat węgierski określi wyraźnie swoje stanowisko wobec dzisiejszej węgierskiej polityki wewnętrznej i obmyśli program działania w dalszej kampanii przeciwko kościelno-politycznym projektom pana Wekerlego.

Wczorajsze depesze przyniosły obfitą wiązankę szczegółów o przebiegu wyborów w Bułgaryi. Obraz był dosyć bezładny i niełatwo jeszcze było wytworzyć sobie należyte wyobrażenie o ostatecznym wyniku wyborów, od których w danej chwili zależeć może cała przyszłość Bułgaryi. Dopiero dziś nadchodzą dokładniejsze wiadomości. Według informacyi *Polit. Corresp.*, wybrano ogółem tylko 39 opozycyonistów, a mianowicie 9 zankowistów, 3 karawelistów, oraz 27 unionistów z Rumelii wschodniej, których, jak zapewnia *Polit. Corresp.*, niesłusznie uważa się za rusofilów. Pozostałe mandaty w liczbie 114 przypaść miały w trzech czwartych konserwatywnym zwolennikom ministrów Stoiłowa i Naczewicza, w jednej czwartej radosławowistom. Rząd zatem rozporządza w nowem sobraniu większością trzech czwartych głosów, nie licząc w to popierających obecny gabinet rusofilów. „Wobec takiego wyniku wyborów — zaznacza informator *Polit. Corresp.* — można się spodziewać, że wątpliwości w żywotność i popularność nowego bułgarskiego rządu, jakie się objawiały za granicą, znikną, i że Europa z większym niż dotąd spokojem będzie mogła patrzeć na dalszy rozwój stosunków w księstwie bułgarskiem. Wybory odbyły się wśród zupełnej swobody wyborców bez najmniejszego zakłócenia porządku i bez interwencyi siły zbrojnej.

Korespondencya „Czasu".

Czernichów 22 września.

Wspólnym kosztem rządu i kraju wzniesionym został nowy gmach, przeznaczony na pomieszczenie internatu dla uczniów krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie. Plan budowy projektował profesor szkoły p. Konrad Kuhl, który był zarazem kierownikiem budowy pod naczelną inspekcyą starszego inżyniera Wydziału krajowego p. Stanisława Chrząszczewskiego. Gmach nietylko okazały, ale wygodny, świadczy o dbałości naszej najwyższej władzy autonomicznej o potrzeby i rozwój tej jedynej w kraju naszym średniej szkoły rolniczej. Kosztorysowa kwota wydatku na wzniesienie budynku obliczoną została na 60.000 złr., rząd przyczynił się do pokrycia połowy tego znacznego wydatku. Nowy gmach mieści kaplicę zakładową, sypialnie dla uczniów, salę jadalną, infirmeryę, salę gimnastyczną, mieszkania dla kapelana i prefekta internatu, kancelaryę dyrekcyi i inne lokale administracyjne. Wykonanie budowy odpowiada wszelkim wymaganiom technicznym w tego rodzaju budynkach. Po całym gmachu rozprowadzone są wodociągi, wentylacya jest należyta, a ogrzewanie odbywa się systemem centralnym za pomocą pary. Równocześnie przeprowadzoną została rekonstrukcya dawnego gmachu szkolnego, w którym obecnie swobodniej można było rozmieścić sale wykładowe, laboratorya i muzea szkolne, wreszcie stworzyć osobną salę rekreacyjną. Wskutek tych adaptacyj rozpoczęcie roku szkolnego 1894/95 nastąpiło dopiero w dniu dzisiejszym, a połączonem było z uroczystym aktem poświęcenia nowo wzniesionego gmachu.

W akcie tym wzięli udział: X. kanonik Dr Stanisław Spis, były rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego; kuratorya szkoły w osobach zastępcy prezesa Dra Antoniego Górskiego, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego i radcy dworu Laskowskiego, reprezentującego zarazem rząd, w towarzystwie sekretarza kuratoryi p. Jana Skalskiego; dalej hr. Franciszek Mycielski, prezes Towarzystwa rolniczego w Krakowie; starszy inżynier Wydziału krajowego p. Stanisław Chrząszczewski, miejscowe duchowieństwo z X. proboszczem E. Królikowskim, dyrektor miejscowej szkoły ludowej p. Ign. Góratowski, całe grono profesorów zakładu pod przewodnictwem Dra Ludwika Birkenmajera, personal administracyjny i uczniowie szkoły rolniczej.

O godzinie 10 rano wyruszył pochód wszystkich uczestników aktu z ochotniczą strażą ogniową wychowańców zakładu na czele do kościoła parafialnego, gdzie X. kanonik Spis w asystencyi kapelana zakładu X. Władysława Jelonka i wikarego X. Konopnickiego celebrował uroczyste nabożeństwo, rozpoczęte odśpiewaniem *Veni Creator*, a zakończone hymnem ludowym. Po powrocie do zakładu uszykowali się uczniowie przed frontem nowego budynku, a X. kanonik Spis dokonał wraz z resztą obecnego duchowieństwa poświęcenia wszystkich lokalów gmachu. Następnie uczestnicy aktu zajęli klatkę schodową; przed kaplicą zakładową stanęli reprezentanci władz, dostojni goście i profesorowie szkoły.

Pierwszy przemówił do zebranych X. kanonik Spis, zaczynając słowami Pisma św., które kreślą radość Izraela na widok budującego się Jeruzalem. „I słuszną była radość Żydów — mówił szanowny celebrans — bo naród, który się buduje, daje tem samem widomy znak, że żyje, że nie upada, lecz się podnosi. Istniał już tutaj dawniejszy gmach szkolny, a teraz powstał nowy, więc szkoła ta rośnie i rozwija się; wy, dla których jest przeznaczonym, okażcie, że umiecie być wdzięcznymi dla ofiarnego kraju, dla troskliwych o wasze dobro władz, dla nauczycieli waszych, którzy nie żałują trudów i pracy."

Imieniem kuratoryi szkoły przemówił Dr A. Górski składając podziękowanie Wydziałowi krajowemu i rządowi za wzniesienie wspólnym nakładem tego gmachu szkolnego. Przypomniał, że naród nasz ma chlubne tradycye edukacyjne w działalności szkoły krzemienieckiej i Akademii wileńskiej, szkoły podchorążych i innych późniejszych zakładów naukowych. Niechaj w ich ślady wstąpi ten zakład wychowawczy; że jego profesorowie w ten sposób pojmą swe zadania, tego jest pewnym, a od młodzieży oczekuje, że nie zawiedzie nadziei, jakie w niej władze pokładają. Przypomina im przeto obowiązek ścisłej karności i poszanowania dla przełożonych, zamiłowania i wytrwałości w pracy, dbałości o dobrą sławę swoją i szkoły.

Nie z obowiązku lecz z potrzeby serca przybyłem tutaj, mówił hr. Mycielski, imieniem krakowskiego Towarzystwa rolniczego zwracając swe słowa do młodzieży. „Tryska wam z ócz miłość do ojczyzny, to wlewa w nas nadzieję, że wychowacie się na dobrych gospodarzy, bo kto ma na roli pracować, musi tę ziemię ukochać a gdybyście jej nie kochali, to ta ziemia z pod nóg wam się usunie". — Radca dworu delegat Laskowski zaznaczył, że przemawia w podwójnym charakterze: jako reprezentant rządu w kuratoryi i jako obywatel kraju. Organizacya tego kraju jest taka, że wymaga koniecznie zgodnego współdziałania czynników rządowych i autonomicznych. Owocem takiego współdziałania jest nowy gmach szkolny. To też przedewszystkiem zaleca gronu profesorów harmonijną w ich własnem łonie działalność a liczy na to, że szanując przepisy szkolne spełnią intencye swoich władz. Młodzież kochająca swój kraj powinna zrozumieć, że obowiązkiem jej jest karność, praca i jeszcze raz praca.

Następnie przemówił Dr Ludwik Birkenmajer. Imieniem dyrekcyi i kollegium profesorów wynurzył radość z dokonania dzieła tyle lat z upragnieniem wyglądanego, a wdzięczność dla reprezentantów władz szkolnych i dostojnych gości, którzy przybyli, aby w imię Boże wprowadzić młodzież do nowego gmachu. Składają przez to jeden więcej dowód troskliwej opieki i życzliwości dla szkoły. Grono nauczycieli świadomem jest ważności swego zadania i odpowiedzialności wobec własnego sumienia. „Starając się godnie odpowiedzieć zaufaniu, spełniać będziemy obowiązki nasze nietylko dla samego rozkazu przełożonych, ale też jako obywatele kraju i tej ojczyzny, którą nie mniej od nich samych milujemy. Was, kochana młodzieży, przybyłych z różnych stron naszej ojczyzny, przytula ta jedyna polska średnia szkoła rolnicza, a radaby was wyprowadzić na zacnych i rozumnych obywateli. Do was przyszłość należy. Jak przed laty zakład ten ofiarą serc i mienia został powołany do życia, tak i dziś miłość dla was wzniosła ten nowy budynek. Dług wdzięczności spłacić możecie tylko w jeden sposób: ochoczo spełniając swe obowiązki, strzegąc czystości obyczajów i pracując nad ukształceniem serc i umysłów, abyście zakład ten opuścili uzbrojeni w cnotę i wiedzę na dalszą drogę życia.

Ostatni przemówił uczeń III roku Adam Konarski. Wyraził wdzięczność wychowańców szkoły dla całego kraju i wszystkich władz, zaznaczając, że wspomnienie tego dnia będzie dla nich zachętą do spełnienia nadziei w nich pokładanych. „A kiedy opuścimy tę szkołę, ustępując miejsca dalszym szeregom jej wychowańców, wówczas wspomnienie tej uroczystości zastąpi cicha mowa tych poświęconych murów. Bo i te mury zaczną żyć odtąd i przemawiać tradycyą, jaka w nich zamieszka, a pukać będzie do serc i umysłów tych, co szukać będą zdrowego dla ducha pokarmu w tych gościnnych murach. Oby te mury powiedziały kiedyś następcom naszym, że tutaj zamieszkał ład i poszanowanie dla prawa, pragnienie wiedzy i wytrwałości w pracy, gorąca miłość ojczyzny i wdzięczność dla naszych przewodników."

Po tych przemówieniach, starszy inżynier Wydziału krajowego, p. St. Chrząszczewski, odczytał akt, stwierdzający oddanie nowego budynku do użytku szkoły, a kiedy chór uczniów pod kierunkiem p. Góratowskiego odśpiewał pieśń: „Do pracy bracia, do pracy", udali się uczestnicy uroczystości do kancelaryi dyrekcyi, aby złożyć swe podpisy na akcie otwarcia i poświęcenia gmachu.

W czasie wspólnego obiadu, który zakończył całą uroczystość, wzniesiono kilka toastów, z których wyróżniał się toast wiceprezesa kuratoryi, Dra Górskiego, na cześć Towarzystwa rolniczego, jako założyciela szkoły. Odpowiedział hr. Mycielski, a toastując na cześć radzcy dworu Laskowskiego, podniósł, że pokolenie, do którego mowca się zalicza, nauczyło się szanować władzę, a p. delegat Laskowski nauczył nas, jak władzę kochać. Delegat p. Laskowski przyjął te słowa zapewnieniem, że za jedyną swą zasługę to uważa, iż nieprzestając być urzędnikiem, kocha swój kraj gorąco, więc wznosi toast na cześć Wydziału krajowego. P. Chrząszczewski toastował na cześć celebransa X. kanonika Spisa, a X. Jelonek na cześć kuratoryi. Prof. uniw. Dr Walentowicz wzniósł zdrowie duchowieństwa miejscowego, X. kan. Spis dyrekcyi i kollegium profesorów, których imieniem toastował prof. Wojciechowski na pomyślność studyum rolniczego. Po toaście Dra Górskiego na podziękowanie kierownikowi budowy p. Chrząszczewskiemu i prof. Kuhlowi, zakończył hr. Mycielski toastem „Kochajmy się".

Wzorowy porządek, jaki młodzież umiała zachować w czasie całej uroczystości, podnosił powagę całego aktu, z którego uczestnicy miłe odnieśli wrażenie.

Poznań 23 września.

(*) Żyjemy w znaku mów — potrzebnych i niepotrzebnych, ważnych i małoznacznych, ale wyzyskiwanych przez nieprzyjaciół naszych, celem kucia kapitału przeciwko nam. Jedne z tych mów grzmią z politycznych Olimpów, na które nie mamy wpływu; inne wygłaszają się z naszego padołu, rosną na drożdżach szampańskich i reporterskich; ten, co je wygłosił, sam dzieci swej fantazyi i swego animuszu nie poznaje, skoro się

Gdzie szczęście?

Rzecz z epoki Dyoklecyana.

Napisał ***Tadeusz Grabowski.***

(Z konkursu literackiego *Czasu*).

(Ciąg dalszy).

Rufilla weszła już ze spokojną twarzą, która rozjaśniła zbielałe lica Flawii. Zarzuciła więc białą pallę na swą powiewną postać i wolnym krokiem szła ku ciężkiej, szkarłatnej zasłonie, zamykającej wyjście do ogrodu. Wtedy podbiegła do niej Rufilla, pragnąc niby zatrzymać swą panią. Ale gdy Flawia nie spostrzegła tego jej ruchu, odsunęła fałdy zasłony i poszła za swą panią, idącą w głąb ogrodu. Wieczór był ciepły, cichy. Lazurowy strop nieba świecił jeszcze różowem światłem, które oblewało łagodną jasnością grupy ciemno-zielonych kaktusów, aloesów, mirtów, platanów, białe posągi bóstw i bohaterów, rysujące się powabnie na tle bujnej powodzi roślinności, jasne jeziorko z bijącą ze srebrnej kruży fontanną. Flawia upajała się tą rozkoszną atmosferą wieczoru, tem półświatłem, które spływało na ziemię z brylantowych głębi bezmiaru, wonią róż i fiołków kwitnących wśród szmaragdowych gazonów. Zbliżywszy się do sadzawki, usiadła na stojącem na brzegu marmurowem krześle, bawiąc się widokiem różowego deszczu kropel, spadających w srebrne, milczące wody.

Nagle podniosła się z siedzenia i cofnąwszy się o kilka kroków, oparła się mimowolnie o stojącą nad brzegiem marmurową statuę Wenery. Z utkwionymi w jeden punkt oczyma, otulając się mocno swą śnieżną pallą, wlepiała zalękniony wzrok w męża, który stał o kilka kroków przed nią, mając ręce złożone na fałdach brunatnej togi, okrywającej piersi. Był on wysoki, barczysty i nosił brodę i długie włosy. Śniade oblicze, poorane zmarszczkami, nosiło wyraz jakiejś zadumy i powagi. W ciemnych, płonących tajemnym ogniem oczach widniała wzniosłość duszy, która wskazywała, że człowieka tego zajmowały mało powszednie, ziemskie sprawy. Flawia zauważyła, że oczy te patrzą na nią z jakąś życzliwością i poszanowaniem wielkiem. Siła wzroku nieznajomego zmieszała ją jednak do tego stopnia, że wpatrzona w niego czekała, rychło ją zagadnie. On też zwolna, a głosem miękkim, dźwięcznym wyszeptał prawie:

— Czemu patrzysz się na mnie z bojaźnią, najdostojniejsza, jak gdybym był duchem z innego świata? Panią tu jesteś i możesz, gdy zechcesz, dać mi schronienie w murach twego domu. O tę łaskę cię proszę...

Umilkł, a ona ochłonąwszy nieco z zalęknienia, wyszeptała nieśmiało:

— Czy obcym jesteś szlachetny panie (bo widzę to z twych rysów i mowy, że nie z ludu pochodzisz), że szukasz schronienia pod dachem mego domu?

— Rzymianinem jestem, jak ty, najdostojniejsza, ale od dni kilku ja i bliscy mi wyznaniem pozbawieni jesteśmy praw obywatelskich i ścigani, jak lwy w pustyniach Barbaryi... — odrzekł nieznajomy tym samym tonem, co pierwej.

Flawia ochłonęła już zupełnie z bojaźni i oparta o piedestał marmurowego posągu bogini, zapytała znów, ale śmielej i z pewnym odcieniem współczucia w głosie:

— Czy imperator Dyoklecyan może ścigać jak zwierzęta wolnych obywateli Romy?

Nieznajomy smutnie zwiesił głowę, a potem wyrzekł głosem bez dźwięku:

— Nie imperator ściga nas tylko, ale lud, kapłani, wojsko, urzędnicy, wszyscy.

Głos jego drżał jakby z bólu wielkiego.

— Więc chyba jesteście wrogami Romy? — zagadnęła Flawia z zadziwieniem.

Nieznajomy odrzekł teraz szybko, a głośno:

— Jesteśmy chrześcianami.

Flawia drgnęła lekko na dźwięk tych słów. Słyszała dotąd o tej sekcie, jako wrogiej państwu i obecnemu porządkowi społecznemu, ale nad to nie wiedziała nic prawie. Zapytała więc ponownie i z pewnym akcentem zainteresowania w głosie:

— Dlaczego was zatem ścigają? Sądzę bowiem, że jako Rzymianie nie możecie przecież szkodzić Romie, matce nas wszystkich.

Nieznajomy odwrócił nieco twarz i głowę, i głosem przyciszonym a dziwnie słodkim odrzekł:

— Bo porzuciliśmy wiarę w dawne bogi Romy dla wiary, którą przyniósł sam Bóg z nieba na ziemię, aby ludzie nie umarli, ale żyli życiem wiecznem w Jego królestwie.

Flawia pochyliła się nieco naprzód, potem z szeroko otwartemi oczyma pozostała chwilę w nieruchomości, która tak zaniepokoiła Rufillę, iż zbliżyła się do swej pani i ręką swą dotknęła kraju jej odzienia. Ale Flawia uczyniła ruch taki, jakby ramiona swe wyciągnąć miała ku nieznajomemu, a potem, podnosząc rękę do zachodzących jakąś mgłą oczu, szepnęła drżącym głosem:

— Więc Bóg wasz kocha was i obiecuje wam nieśmiertelność? Jeżeli to prawda, to objaw mi twą i waszą tajemnicę, choćbym się miała narazić na napaść waszych wrogów i gniew samego Cezara...

Zadrżała silnie, ale wnet opanowała ją radość jakaś, jakby w duszy jej błysnął promyk jakiejś dobrej, bardzo dobrej wieści. Uczuła rozkosz, jakiej nie czuła już dawno:

A on wyrzekł poważnie i uroczyście:

— Oto mówi Bóg nasz przez usta jednego ze swych sług ostatnich: Wy czcicie, czego nie znacie; my czcimy, co znamy, albowiem zbawienie od żydów jest.

Flawia przysłoniła oczy obiema rękami i pozostała tak martwa, jak marmurowe statuy, stojące wśród krzewów ogrodu. Jakaś wielka radość oblewała jej blade policzki różami i urywanym, stłumionym głosem wyszeptała:

— Więc cnota jest najwyższem dobrem, a śmierć przynosi po życiu nagrodę albo karę?... Więc świat nie jest świadomą siebie nicością, a nieśmiertelność duszy rozwiązuje zagadnienie bytu?...

Nieznajomy spojrzał na nią z dziwną łagodnością, a w czarnych, wielkich jego oczach zaświeciły niby łzy duże. Potem głosem silnym odrzekł:

— Tak najdostojniejsza, wiara nasza jest najwyższem usprawiedliwieniem naszego bytu na ziemi.

Umilkł, a jej z ramienia poczęła zsuwać się biała palla, gdyż kolana dziewicy zachwiały się pod wpływem nadmiernego wzruszenia, które napróżno starała się stłumić. Wierna Rufilla wzięła ją pod rękę drżącą i szepnąwszy jej coś do ucha, obróciła się do nieznanego gościa, odezwała się też drżącym od wzruszenia głosem:

— Chodź z nami szlachetny panie, gdyż chłód wieczoru może zaszkodzić zdrowiu córki Flawiusza.

Podtrzymując osłabłą Flawię, szła z nią ku domowi. Niebawem znaleźli się w sali, gdzie niewolnice zastawiały właśnie posiłek wieczorny. Nieznajomy odsunął jednak przysuwane mu ręką Rufilli potrawy i głęboko zadumany zdawał się oczekiwać rychło sprzątną drogocenną zastawę i etruską wazę z kwiatami z marmurowego stołu.

Flawia ruchem ręki odprawiła niewolnice i poleciwszy Rufilli czuwać, aby nikt nie wszedł do sali, czekała z mocno bijącem sercem objawienia owej tak bardzo pożądanej tajemnicy. Gdy nieznany, a teraz tak pożądany gość począł mówić, uczuła po chwili, jakby ową radość, którą doznaje spragniony wędrownik na widok kryształowych wód oazy. Niecierpliwie, a z natężeniem wielkiem, słuchała słów, które sączyły niby kroplę po kropli orzeźwiającego płynu w spiekłą długim i bardzo mocnym żarem duszę... Niekiedy dreszcz radości wstrząsnął jej ciałem, a głowa pałała mocniej, niż płomyki w złocistych lampkach komnaty. W półjasnem oświetleniu wydawał się jej mówiący jakąś tytaniczną postacią, głoszącą prawdy nowe i nieznane, a przecież przyjmowane przez nią z zapałem i wiarą wielką. Roje blasków lamp zdawały się wtedy odrywać ze stropu i spływając na dół, otaczać srebrnowłosą głowę mówiącego nadziemskim nimbem światłości.

W dużej, pełnej kwiatów i świateł sali rozchodził się jego głos poważny, pieszcząc mocniej ucho Flawii, niż głosy wszystkich kastaniet i cytr. Pięknie rzeźbione słowa Horacego i Tybulla wyglądały przy tej prostej a niewykwintnej mowie jak fiołek przy róży stulistnej. Wlewały one w Flawią jakieś ukojenie trwałe a mocne, które napełniało wszystkie tajniki jej ducha, dając jej przedsmak zadowolenia, jakie czuła chyba w latach dziecinnej nieświadomości. I choć Rufilla kilkakrotnie głosem dawała poznać swej pani, że pora spoczynku nadeszła, znaki jej pozostały próżnym dźwiękiem. Na niebie pierwsze już brzaski zajaśniały, w pokoju lampy paliły się już przyćmionym blaskiem, przez kryształowe szyby różane światła przeciskać się poczęły, gdy nieznajomy, dziękując za schronienie, pożegnał Flawię i Rufillę, obiecując rychłe przybycie. Flawia, jakby jeszcze słuchała ciągle słów nieznanego gościa, siedziała ciągle nieruchomo, z mocno bijącem sercem wzburzonych piersiach, powtarzając w rozgorączkowanej swej wyobraźni słyszane dzisiejszej nocy słowa...

Szafiry niebios zmieniły się już w ocean jasności świetlanej, promienie słońca przesiąkały silniej przez barwne szyby, mozaikowa posadzka lśniła w tem świetle jaskrawo, a siedząca ciągle na dużem, bronzowem krześle Flawia, wydawała się jakimś promienistym, białym, z odcieniem różowym posągiem bogini. Cudnie piękna jej głowa rysowała się na półciemnem tle komnaty dziwnie uroczo i szlachetnie. Oczy jej były zamknięte ze znużenia, jakie ją ogarniało po tak nadzwyczajnie spędzonej nocy. Policzki jej zbielały mocno, a alabastrowe czoło pokryło się lekkiemi wypukłościami, jakby w głowie tej snuły się jeszcze dalej ogniwa myśli, zwróconej tak niespodzianie na nowe tory. Rufilla, widząc swą panią uśpioną w krześle, postanowiła jej nie budzić, ale czuwać nad jej snem dziewiczym.

Wtem usłyszała, jak ktoś biegnąc śpiesznie przez komnaty, dobiegł do zasłony, zamykającej wejście. Ciężki, barwisty kobierzec poruszył się... Na jego purpurowem tle zarysowała się wysoka postać Fulwiusza. Białą jak śnieg stollę zarzucił na ramię i wstrząsając z zadziwieniem swą piękną głową, z której spływały czarne, lśniące kędziory, stanął tuż przed Flawią, która spoczywała nieruchomo, marząc, czy śpiąc lekko. Pod wrażeniem jego wytężonego wzroku blada twarzyczka Flawii zadrgała. Fulwiusz nachylił się, chcąc złożyć na jej zbielałem czole miłosny pocałunek, gdy śpiąca otworzyła nagle szeroko jasne oczy i wnet wyraz niezmiernej radości okrasił jej liliowe policzki. Płynące przez szyby rubinowe półblaski oblały ich powodzią barwnej światłości, w której wydawali się raczej widziadłami uroczego snu, niż rzeczywistemi istotami.

(Dokończenie nastąpi).

dostały do „szpalt“. Pewien rozsądny Niemiec, gdy się zgadało o oratorskim zodyaku, rzekł do mnie: „Co wy Polacy macie za zwyczaj osobliwy, żeby ogłaszać wszystkie mowy toastowe, a najzwyklej jeszcze z reporterską przesadą. Cóż to kogoś obchodzi, co pan X. lub Y. po czwartym lub piątym kieliszku szampana rzuca na czaszę umysłowego deseru. Może to w kole biesiadników uprzyjemnić chwilę, wzbudzić krasomówczy efekt, ale po cóż to rzucać na pastwę tych, co chodzą jak lwy ryczące, a nie zaznawszy współczesnej przyjemności, starają się niepolitycznym materyałem odszkodować przy swym mizernym politycznym wikcie. U nas Niemców — mówił dalej — i na całym cywilizowanym zachodzie tysiące się odbywa uczt, festynów, zjazdów itp., na których dużo się prawi sensów i nonsensów, ale nikomu się nie śni, żeby, oprócz urzędowych, zwykle kusych przemówień, toastów itp., ogłaszać wszystkie wylewy serc i duszy, które mają być dostrojone do wymagań efemerycznej poezyi, ale trwałego znaczenia nigdy mieć nie mogą. Wy Polacy rzeczy poważne często bierzecie zbyt lekko, a rzeczy ulotne traktujecie jakby jakie programy i potem się dziwicie, że wasi nieprzyjaciele z tego korzystają.“ Miał słuszność mój interlokutor, ale ani on, ani ja tego nie zmienimy, więc „cierp ciało“.

Nawet tak „poważna“ mowa, jaką powiedział do poznańskich gości ks. Bismarck, może się nieźle słuchała po kilku szklankach groku i piwa, ale w druku fatalnie odsłoniła nietylko znane a złe przymioty kanclerza, ale i jego nie dwuznaczne prawo do życia na politycznym wyderku. — Ale to mu przyznać należy, że do pewnego stopnia hamował się w swej antypolskiej szczerości przed wielką masą narodu, a sztabowi swemu zapowiedział: *nach Neune mehr*, to znaczyło, że skoro naród się rozejdzie, a sami zostaną między sobą, dopiero się zacznie właściwa biesiada polityczna, z której żadnego nie ogłoszono toastu. — Ale mimo to szydła wyszły z miechu. Na tem *rendez vous* antypolskiem postanowiono założyć „Towarzystwo popierania interesów niemieckich“, a inicyatywę poruczono z komitetu pielgrzymskiego trzem największym „mannom“ bismarckowskim, to jest pp. Kennemann, Tiedemann i Hansemann. Aliści dziś znajdujemy w tutejszych gazetach niemieckich inserat, w którym ci trzej „mannowie“ piorunują na zarząd *bundu* rolników, że on ci chaczem wydał odezwę, w celu założenia pomienionego Towarzystwa z poręki tegoż *bundu*. Toć już chyba nas zjedzą z flakami, jeżeli współzawodniczyć będą w anti-polskim apetycie.

A teraz przejść nam wypada do rzeczy nad zwyczaj poważnej, bo do mowy, wypowiedzianej przez samego cesarza w Toruniu. Kiedy ogłoszono mowę cesarską, wypowiedzianą w Malborgu, jedno z pism naszych trochę naiwnie wyraziło żal, że też o nas ani słowem cesarz nie wspomniał, jakby nas w Prusach Zachodnich nie było. „Błąd“ ten naprawił teraz cesarz w Toruniu i to z dość ostrą wymówką do *polnische Mitbewohner*, którzy, jak mu doniesiono, w ostatnich czasach nie zachowywali się tak, jak by cesarz pragnął. Jedni odnoszą wyrażenie *polnische Mitbewohner* do Torunia i w głowę zachodzą, jakie donosy na Torunian zrobić ktoś mógł, bo od dość dawna nic politycznego w Toruniu się nie stało, a niemało dumni byli i są Torunianie polscy, że w murach ich miasta odbył się przed kilku laty ów sławny pierwszy wiec katolicki, który tak przeważny wywarł wpływ na nowy kierunek polityki polskiej. Widocznie może albo doniesiono cesarzowi o rzeczach niebyłych, albo z myszy zrobiono jelenia, albo też *polnische Mitbewohner* odnosić należy do mieszkańców po za murami miasta, a więc do całej prowincyi. Wiadomo oczywiście i bez donosów w najwyższych sferach, że poseł zachodnio-pruski w Kole polskiem jest naczelnikiem nietylko opozycyi parlamentarnej, ale i w Poznaniu ma powolne sobie organa, mniej lub więcej jaskrawo uprawiające szowinizm polski; wiadomo także, że tenże poseł przyczynił się w znacznej mierze do ustąpienia z Koła jednej z najwybitniejszych osobistości politycznych, że w tem dziele poparli go koledzy polscy z Prus Zachodnich, że ci sami posłowie przeciwni byli traktatom handlowym tak dalece, że grozili założeniem Koła w Kole. Ale to wszystkie rzeczy dawniejsze. Zdaje się więc nie ulegać wątpliwości, że w tym wypadku główną rolę odegrały fałszywe donosy i tendencyjne berychty, tak mianowicie co do głośnej sprawy grudziądzkiej, w której zapewnie przemilczano, że ksiądz germanizator prowokował swem postępowaniem Polaków, aż do pożałowania godnych uniesień. Za świeżej też pamięci jeszcze wiadomo, ile krwi napsuł p. Loeflerowi niewinny zjazd śpiewaków i przemysłowców polskich w Pelplinie.

Zapewne więc i z tego powodu nieomieszkał nas przedstawić w najczarniejszych kolorach. Te rzeczy spowodowały pewien zwrot niezadowolenia w mowie cesarza Wilhelma. To też słusznie powiada *Gazeta Toruńska*: „Zapisujemy z wdzięcznością, iż cesarz żąda od nas tylko, abyśmy się uważali w całej pełni za poddanych pruskich. Ponieważ zaś nikt niema prawa twierdzić, że się za poddanych pruskich nie uważamy, więc skoro monarcha otrzyma o nas zgodne z rzeczywistością informacye, możemy być pewni łaski królewskiej.“

Oby tylko nie skończyło się na słowach! Nie zdaje nam się, aby jakiś szumny krok „informacyjny“ mógł mieć powodzenie, bo mu po drodze kark skręci coraz zuchwalsza straż antypolska, ale tego potrzeba, aby czynniki polityczne nasze z Prus Zachodnich zamiast się otulać w bardzo wygodną togę „wstrętu,“ starały się zyskiwać pole w ciągłych stosunkach z tymi, co donoszą i z tymi, co doniesienia przejmują, żeby z nich zdawać sprawę przed najwyższą instancyą. Szczególnie zaś potrzeba, żeby bezsilny szowinizm nasz spuścił z tonu, jeżeli, jak tyle razy, nie chce zaprzepaścić wszystkiego.

Petersburg 22 września.

(+) Pomimo obszernych dyskusyj w prasie i zorganizowania szeregu różnych komisyi ministeryalnych, dotychczas słychać niewiele o ich praktycznych następstwach. Powoli zaczyna się objawiać brak cierpliwości nawet w organach, dotychczas najbardziej się łudzących i łudzących swych czytelników jak n. p. *Nowoje Wremia*. Najwięcej obiecywano sobie po nominacyi p. Kriwoszeina ministrem komunikacyj. Tymczasem czas mija a skutków działalności jego dotąd nie widać. Jeżeli jeszcze coś się robi, to w zakresie komunikacyj lądowych, zwłaszcza kolei żelaznych. Ale komunikacye wodne są w stanie opłakanym. Przez czas pewien żyli Rosyanie tem mniemaniem, iż koleje żelazne im najzupełniej mogą wystarczać, a o drogach wodnych nie mówiono i nie pisano wcale. Trudno sobie wyobrazić coś bardziej uciążliwego, jak podróż po rzekach i kanałach rosyjskich, nie mówiąc już o możliwości podobnych wypadków, jak z parostatkiem „Wladimir“. Brudy i nieporządek na nich okropne. Służba, nie wyłączając samego kapitana, nieokrzesana i najczęściej pijana. Bezwzględność dla podróżnych przechodzi wszelkie granice. Na niektórych statkach pakują pasażerów jak śledzi do beczki. W podobny sposób postępują i z ładunkiem. W roku bieżącym zdarzyło się, iż kapitan parostatku na rzece Ob, w Syberyi zachodniej, wysadził podróżnych na brzeg, w okolicy całkiem bezludnej i popłynął dalej tłómacząc się, iż tam popsuło się coś na parostatku. Z czasem odejścia lub przybycia parostatków nikt się zgoła nie rachuje, a opóźnienia są tak zwyczajnemi, iż cierpliwy pasażer rosyjski nawet na to nie uskarża się. Oddawna byłoby rzeczą pożądaną, aby p. minister w to wglądnął, ale jakoś dotąd nic o tej ingerencyi nie słychać i wszystko idzie po staremu. W Rosyi albo rządzą za wiele, wglądają w najdrobniejsze szczegóły, gdy idzie o istotne lub urojone niebezpieczeństwa; natomiast mało rządzą tam, gdzie chodzi o istotne dobro społeczeństwa. W sferach rządowych nauczono się bawić nas pięknymi frazesami i daleko sięgającymi projektami, od których jednak do rzeczywistości jeszcze bardzo daleko, nawet wówczas, gdy dla zbadania jakiegoś pomysłu tworzy się przy ministerstwie „specyalna komisya“. Ileż to razy zapowiadano z biur ministerstwa komunikacyj, iż żegluga parowa na Dnieprze jest przedmiotem szczególniejszej pieczy ministra; iż przy porohach dnieprowych odbywają się jakieś roboty; iż łożysko tej rzeki będzie pogłębione, a zwłaszcza w płytkiem limanie Dnieprowym. Z temi przesadnemi nadziejami łączono dalej plany połączenia mórz Czarnego z Bałtykiem i nowego rozkwitu Kijowa, przywracającego dawną świetność tej „macierzy grodów ruskich“. Tymczasem wszystko to okazało się Potemkinowskiemi wsiami kartonowemi. Na limanie i u porohów niema zgoła żadnych robót, a tylko odbywają się studya nad możliwością wykonania różnych projektów. W tych dniach odjeżdża ztąd na południe sam p. Kriwoszein, lecz nie dla obejrzenia tych robót, jak mówiono powszechnie i nawet pisano, lecz dla rozpatrzenia się w poczynionych studyach nad porohami Dnieprowymi, a przy tej sposobności zlustruje koleje południowo-zachodnie, świeżo nabyte na własność rządu.

Miasto Odessa obchodziło setną rocznicę swego istnienia. Rozkwit ten niesłychany, iście amerykański, zasługiwał chyba na to, aby szerszy ogół wziął w nim czynny udział. Tymczasem nietylko ogół miast rosyjskich zachował się wobec tego jubileuszu obojętnie, lecz obojętnie przyjęto go nawet w bliższych geograficznie miastach południowo rosyjskich. Usiłowano objaw powyższy wytłómaczyć nierosyjskim, a przynajmniej zbyt jeszcze słabo rosyjskim charakterem Odessy. Pomimo zatem sławionych tryumfów idei państwowej rosyjskiej, w gruncie rzeczy kresy państwa można jeszcze uważać za mechanicznie połączone z resztą państwa. W jaki to sposób radeby pewne organa prasy rosyjskiej spoić te kresy z innemi częściami państwa, smutny dowód złożył dziennik *Južnyj Kraj*, wychodzący w Charkowie. Mówiąc o Warszawie z okazyi uroczystości położenia kamienia węgielnego pod budowę katedry prawosławnej, nawołuje on do zniszczenia Warszawy, jako ogniska polskiego życia kulturnego. Dawniej Warszawa była im kością w gardle, jako stolica cieszącego się pewną odrębnością Królestwa Polskiego, a dziś radziby godzić w jej znaczenie kulturne dla ludności polskiej.

Jeszcze dalej idzie p. Władimirow w szeregu swych artykułów w czasopiśmie *Russkoje Obozrenie*, poświęconych rosyjskiej własności ziemskiej w guberniach litewskich. W ostatecznych swych wnioskach dowodzi p. Władimirow, iż zamiar stworzenia rosyjskiej większej własności ziemskiej na Litwie nie powiódł się; nie powiódł się również rządowi projekt osiedlenia tamże chłopa rosyjskiego, pomimo wyłożonych na ten cel milionów. Wogóle sprawa rosyjska stoi tam źle. Walka jest nierówną i przeciwko administracyi rosyjskiej walczy całe społeczeństwo polskie, zaczynając od magnata do ubogiej szlachcianki. Natomiast administracya rosyjska nie doznaje od swego społeczeństwa prawie żadnego poparcia: jedni „polakują,“ to jest okazują sympatye Polakom, a drudzy ignorują sprawę rosyjską na kresach. Zdaniem p. Władimirowa — uchodzącego w Rosyi za znawcę stosunków litewskich — nie pozostaje obecnie nic innego, jak przymusowa sprzedaż wszystkich majątków polskich, zamknięcie wszystkich kościołów, wygnanie z kraju wszystkich panów i księży, a wyrzucenie wszystkiego, co polskie, za Niemen, a nawet poza granice Rosyi. Środka tego — twierdzi p. Władimirow — państwo ma prawo użyć. Jednak należy jeszcze spróbować innego, już ostatniego środka, to jest zmoskwiczenia katolicyzmu, a gdyby takowy nie skutkował, wówczas trzeba będzie się chwycić powyższej *ultima ratio*. Takie to tamerlańskie pomysły rodzą się w głowach przedstawicieli inteligencyi rosyjskiej i pojawiają się na szpaltach organów opinii publicznej u schyłku wieku XIX! Widać, że duch Iwana Groźnego żyje dotąd w tym narodzie.

Jubileusz 50-letniej służby państwowej N. Kachanowa, członka Rady państwa, byłego jenerał-gubernatora wileńskiego, odbył się tymi dniami we wsi Stara-Mysz, w powiecie nowogródzkim, w gubernii mińskiej. Jubileusz odbył się bardzo skromnie w kółku rodzinnem i w obecności kilku oficerów z brygady pułku kolejowego, konsystującej na sąsiedniej stacyi kolejowej Poleskie Baranowicze. Przy tej sposobności pop Szczurowskij wypowiedział mowę, w której podniósł wysoko zasługi byłego jenerał-gubernatora wileńskiego w walce z tajnemi knowaniami przeciwko Rosyi, „popieranemi przez księży katolickich i rosyjskich pseudo-patryotów.“ Z przedstawicieli władzy rządowej nikt zgoła nie był obecnym ani na nabożeństwie w cerkwi, ani we wsi p. Kachanowa.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☛ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Niemojowskiego w Sukiennicach pod l. 28, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera, główna trafika w Rynku głównym Biuro dzienników Plac Maryacki Nr 2 i u p. Mańkowskiej w Sukiennicach.

☛ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

KRONIKA.

Kraków 25 września.

— **JE. Marszałek krajowy ks. Sanguszko** przejechał wczoraj przez Kraków do Chrzanowa, gdzie w jego obecności odbył się akt poświęcenia nowowystawionego domu Rady powiatowej. Dzień dzisiejszy spędza książę Marszałek w Krakowie.

— **Zapiski osobiste.** JE. prezes Koła polskiego p. Filip Zaleski dziś rano przejechał z Zakopanego do Wiednia.

— **Pomnik Mickiewicza** odkryto dziś w południe na chwilę z pod okrywających go zasłon, dla pokazania go przybyłemu do Krakowa przewodniczącemu komitetu Mickiewiczowskiego ks. Marszałkowi Sanguszce. Skorzystała z tego gromada publiczności, która zatrzymywała się na rynku, aby zaspokoić dawno żywioną ciekawość, jak wygląda oczekiwany od lat wielu pomnik czci narodowej dla największego wieszcza polskiego. Wrażenie wogóle było bardzo dodatnie, jakkolwiek ogrodzenie i rusztowanie nie dozwoliło niestety widzieć dolnych części pomnika. Sam posąg wieszcza wygląda majestatycznie.

— **Sekcya szkolna** na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła przedstawić Radzie miasta wniosek, aby tutejsze szkoły ludowe przybrały następujące nazwy: Szkoła wydziałowa: św. Scholastyki. I szkoła pospolita barakowa pod Wizytkami: św. Wojciecha. II szkoła przy Małym Rynku: św. Barbary. III szkoła barakowa w ogrodzie angielskim: św. Mikołaja. IV szkoła na Smoleńsku: św. Jana Kantego. V szkoła na ratuszu męska: Kazimierza Wielkiego. VI szkoła na ratuszu żeńska: Czackiego. VII szkoła na Kleparzu: św. Floryana. VIII szkoła na Piasku: św. Szczepana. IX szkoła pod Zamkiem: Konarskiego. X szkoła na ul. Garbarskiej: św. Jadwigi. XI szkoła na Dajworze męska: Dietla. XII szkoła na Dajworze żeńska: Piramowicza. XIII szkoła przy ul. Studenckiej: Mickiewicza. XIV szkoła przy ul. Garbarskiej: św. Salomei. XV szkoła na Dajworze żeńska: Klementyny Tańskiej. XVI szkoła przy ul. Dietla męska: Cesarza Franciszka Józefa. XVII szkoła przy ul. Dietla żeńska: Cesarzowej Elżbiety.

Na tem samem posiedzeniu uchwaliła sekcya zaproponować Radzie, aby się oświadczyła za zaprowadzeniem jednorazowej nauki w szkołach ludowych.

— **W sprawie testamentu ś. p. Wiktora Osławskiego** otrzymujemy następujące pismo: Na skutek mylnych informacyj od roku przeszło przyjęły się wśród publiczności rozpowszechnione zdania, że ś. p. Wiktor Osławski ustanowił liczne i dostatnie stypendya dla uczącej się młodzieży i że sukcesorowie jego bez żadnych dla siebie widoków, fundacya bowiem miałaby być niewzruszalną, paraliżują i różnemi szykanami opóźniają tylko dobroczynne jej działanie. Dla swej obrony i dla przestrogi obałamuconych kandydatów na stypendya prawdę pod tym względem do publicznej wiadomości podać mamy prawo.

Ś. p. Osławski sporządził kodycyl, mocą którego poczynione zostały pewne legaty: wypłacie ich sukcesorowie przeszkód nie stawiali od czasu, jak kodycyl został w oryginale w sądzie złożony.

Oprócz jednak legatów jest zapis następujący: „Zapisuję sumę 550.000 florenów na fundacyę edukacyjną mego imienia, której akt dołączam.“

Projekt tego aktu znajduje się wprawdzie w aktach, ale przez Osławskiego nie jest podpisany.

Art. zaś 582 ustawy cywilnej mówi: „Wszelkie rozporządzenie, zdziałane z powołaniem się na kartkę lub pismo, wtedy tylko może mieć skutek, gdy to pismo posiada wszystkie cechy, do ważności rozporządzenia ostatniej woli wymagane.“ Dalszy ciąg tego artykułu, jako odnoszący się do innych wypadków, pomijamy.

Ś. p. Osławski był człowiekiem wykształconym, znał przepisy prawa, miał przytem biegłych doradców przy spisywaniu swego rozporządzenia. Jeżeli więc akt, mający stanowić zapis fundacyjny, na 8 miesięcy przed śmiercią przygotował, a jednak go ani zaraz, ani do samej śmierci podpisem swym nie zaopatrzył, to nie dlatego, że zapomniał tego uczynić, ale dlatego, że się wahał między zapisem dla ogólnego użytku, a pozostawieniem spuścizny rodzinie; ta ostatnia wola widocznie przemogła: z woli zatem ś. p. Osławskiego, a nie z przyczyny szykan sukcesorów, zapis przedwcześnie rozgłoszony nie funkcyonuje i nigdy funkcyonować nie będzie.

Właścicielami spuścizny są z samego prawa sukcesorowie, którzy nikomu żadnego nie robią procesu. Gdyby zapis był ważny, a sukcesorowie go wydać nie chcieli, toby wtedy właściwe władze zwróciły się do sądów o skazanie sukcesorów na oddanie zatrzymywanych funduszów. Tego jednak dotąd nie uczyniły, i zapewne nie uczynią: trudno bowiem żądać, a nawet przypuścić, żeby ludzie siebie i prawo szanujący zechcieli próbować uzyskania w drodze sądowej orzeczenia, wprost prawu przeciwnego.

Jeden z sukcesorów.

Pismo powyższe zakomunikowaliśmy p. rektorowi Zollowi, który przesyła nam następującą odpowiedź:

Szanowna Redakcyo!

Z powodu pisma, oddanego Szanownej Redakcyi przez jednego z sukcesorów ś. p. W. Osławskiego, a udzielonego mi do przeczytania, zniewolony jestem uczynić następujące uwagi:

W piśmie tem stwierdzone jest to, co ja sam już raz w *Czasie* (Nr 265, r. 1893) o treści kodycylu ś. p. Osławskiego i jakości powołanego w nim aktu fundacyjnego napisałem. Trudno więc mówić o mylnych informacyach publiczności. Dodać tylko należy, że ustęp, dotyczący zapisu 550 000 złr. na fundacyę edukacyjną, wyprzedza w kodycylu wszystkie inne prywatne legaty.

Jeżeli zaś autor pisma wdawać się chciał w wywody prawne i w tym celu powołał § 582 ust. cyw., to należało osnowę jego przytoczyć w całości, a nie ograniczać się do pierwszej jego połowy, albowiem właśnie druga połowa mówi o znaczeniu, jakie ma być przywiązane do pisma testatora, powołanego w jego rozporządzeniu woli ostatniej, a niemającego tegoż warunków, stanowiąc, że pismo takie tylko do objaśnienia woli testatora użytem być może (*Ausserdem können derartige von dem Erblasser angezeigte schriftliche Bemerkungen nur zur Erläuterung seines Willens angewendet werden*). Z czego wynika, że także akt, własnoręcznie przez śp. Osławskiego napisany, chociaż nie podpisany, do interpretacyi ustępu w jego kodycylu, tyczącego się fundacyi, użytym być może.

Autor powyższego pisma twierdzi dalej, że sukcesorowie beztestamentowi nikomu nie robią procesu. To prawda, bo go robić nie potrzebują. Dosyć, jeżeli oświadczą, że fundacyi, ustanowionej w kodycylu, nie uznają, tem samem bowiem zmuszają prokuratoryę skarbu, która jest prawnym zastępcą wszelkich fundacyj, do wniesienia skargi przeciw sukcesorom i żądania sądowego uznania fundacyi.

Jak sąd sprawę rozstrzygnie, to się później okaże; wszelkie wywody i polemiki pod tym względem są zbyteczne i przedwczesne.

Z faktu, że ś. p. Osławski aktu, do którego się powołał, nie podpisał, wnosi autor pisma, że w końcu przemogła wola jego za pozostawieniem kapitału 550.000 złr. rodzinie, a nie na ogólny użytek. Ja zaś mniemam, że gdyby wolę swoją pierwotną był w tym kierunku zmienił, to byłby po prostu przekreślił w kodycylu ustęp, odnoszący się do fundacyjnego kapitału, co z łatwością uskutecznić mógł nawet w ostatnich chwilach życia.

Z licznych listów, które ś. p. Osławski pisał do mnie, wiem tyle, że sprawa fundacyi bardzo leżała mu na sercu i że z tej głównie przyczyny ustanowił mnie swoim egzekutorem testamentowym. Z treści listów tych sądziłem nawet, iż on cały majątek swój zamierza przeznaczyć na fundacyę edukacyjną i zwróciłem dlatego raz uwagę jego na krewnych, gdyby jakich miał. Na to odpisał mi w liście z dnia 3 października 1892 r. w jednym ustępie: „Majątek mój nie jest spadkowy, krewnych mam dalekich, dla których żadnych nie mam obowiązków.“

Oto uwagi, do zrobienia których zmuszony byłem wyłącznie tylko pismem „jednego z sukcesorów.“

Dr Zoll.

— **Z teatru.** We środę debiutować będzie po raz pierwszy uczennica p. Stępowskiego, p. Milicz, jako Kamilla, w niegranej dotąd na nowej scenie komedyi J. Al. hr. Fredry (syna) pełnej humoru i arcyzabawnych sytuacyj p. t.: *Posażna jedynaczka*. *Pièce de resistance* wieczoru tego stanowić będzie komedya w 3 aktach J. Lemaître'a p. t.: *Flipota*, wykonaniem której państwo Popławscy wywalczyć sobie umieli pierwszorzędne stanowisko w naszym teatrze. Najbliższą nowością będzie ostatnia komedya autora *Wicka i Wacka*, Z. Przybylskiego, p. t.: *Letnicy*, z której próby są już na ukończeniu. Sympatyą szerokiej publiczności cieszący się komedyopisarz a dzisiejszy kierownik lwowskiej sceny, spodziewanym jest w dniu premiery, t. j. we czwartek. Główne role w *Letnikach* spoczywają w ręku pań: Wojnowskiej, Wolskiej, Sznage i Trapszówny, oraz pp. Siemaszki, Lubicza, Kamińskiego i Mielewskiego. — W jednej z licznych ról kobiecych wystąpi po raz pierwszy nowo-angażowana artystka, p. Kiernicka. — *Letnicy* są bezpretensyonalną, ale wesołą farsą i budzą na próbach wybuchy śmiechu.

— **W szkole sztuk pięknych** rozpoczną się wpisy uczniów na nowy rok szkolny od środy dnia 3 października w kancelaryi sekretaryatu w godzinach urzędowych tak zrana, jak po południu.

— **Publikacye o parku prof. Dra Jordana.** Jak fachowe koła za granicami naszego kraju interesują się parkiem prof. Dra Jordana, najlepszym dowodem świeżo wyszła broszura p. t. „Zabawy młodzieży w parku Jordana w Krakowie.“ Jest to osobne odbicie z *Monatschrift für Turnwesen*, a pochodzi z pod pióra specyalisty, profesora gimnastyki przy państwowem gimnazyum w Wiedniu p. Maksymiliana Guttmanna. W wyczerpującej swej pracy, drukowanej w najpoważniejszem niemieckiem piśmie fachowem, autor podnosi pojawiające się coraz więcej u cywilizowanych narodów dążenie, polegające na coraz większem wyrabianiu sił fizycznych i fizycznego zdrowia, które nazywa wychowaniem ciała. Przypomina w tej mierze osiągnięte rezultaty przez Anglików i Francuzów, w Węgrzech i Niemczech, wreszcie w Austryi. Z rezultatami tymi, osiągniętymi gdzieindziej, porównuje autor park Jordana, rozpatruje krytycznie i szczegółowo jego urządzenia, przychodzi wreszcie do przekonania, „że rozwój zabaw młodzieży w starożytnym, sławnym Krakowie, mieście koronacyjnem królów polskich, siedzibie Uniwersytetu Jagiellońskiego, doszedł do tego stopnia rozwoju, z jakim, według naszej wiadomości, trudno spotkać się w równej mierze na innym punkcie Europy.“ P. profesor Guttmann daje dokładny opis parku, kończąc tymi słowy: „Oby opisana instytucya, odpowiadająca europejskim stosunkom i duchowi czasu, znalazła liczne naśladownictwa dla dobra ludzkości.“ — Przed niedawnym czasem bardzo zajmujący w tej mierze fejleton zamieścił *N. Wiener Tagblatt*. Bawiła też niedawno w Krakowie delegacya bialsko bielskiego Stowarzyszenia zabaw, rozpatrująca urządzenia parku i zdała z nich sprawę w *Bielitz-Bialaer Wochenblatt*, nie szczędząc uznania i zachęty do zaprowadzenia podobnej instytucyi w rzeczonych miastach. Gazeta bielsko-bialska, opisując park, zrobiła prof. Dra Jordana Niemcem! Otrzymała też należyte sprostowanie dla najbliższego Nru i wydrukowała je, przepraszając za pomyłkę co do narodowości zasłużonego profesora. Wreszcie w ostatnich dniach dziennik *Oberhessischer Anzeiger* przyniósł bardzo pochlebny opis parku, dodając zarazem, iż fabrykant p. Trapp we Friedberg obok Frankfurtu nad Menem ofiarował przestrzeń gruntu na urządzenie parku według krakowskiego.— Wobec takiego zainteresowania się Parkiem, nadchodziły zewsząd zapytania do twórcy Parku o plany, wyjaśnienia, programy, wskazówki itd. Chcąc stworzyć jak najlepsze źródło takich informacyj dla wszystkich, interesujących się parkiem, czy instytucyj, czy osób prywatnych, p. prof. Jordan wydał właśnie książkę p. t. „Miejski park Dra Jordana w Krakowie.“ Pod jego nadzorem, nauczyciele parku zestawili szczegółowy opis parku, oraz wszystkich zabaw i gier, w nim się odbywających i pozostających w związku. Jest to pierwsza publikacya, opisująca park szczegółowo i fachowo, i dlatego bardzo pożyteczna dla osób fachowych, dla tych wszystkich, którzy mają zamiar tworzyć instytucye dla fizycznego wyrabiania młodzieży. Książka ta obejmuje 105 stron i plan parku.

— **Otrucie.** Jan Malczyk, służący ze szpitala św. Łazarza, wyszedłszy wczoraj wieczór około godz. 11, otruł się na plantacyach naprzeciw Strażnicy pożarnej. Pogotowie ratunkowe przywiozło Malczyka do szpitala jeszcze żywego, lecz stan jego jest beznadziejny.

— **Z wystawy krajowej.** Ze Lwowa donoszą nam pod dniem 24 b. m.:

(×) Na placu wystawy było i dziś dość wiele publiczności, mimo że chłodny dzień nie pozwalał spodziewać się znaczniejszej frekwencyi. Kontyngensu tego dostarczyła głównie prowincya i zbiorowe wycieczki włościańskie.

Z większych wycieczek przybyło dziś przeszło 400 włościan z powiatu zbaraskiego pod przewodem starosty p. Kauckiego i kilku księży. Po południu zrobili oni na placu wystawy owacyę ks. Adamowi Sapieże. Otoczyli go do koła, a wówczas X. proboszcz z Łubianki Rejtarowski przemówił do księcia, podnosząc, że Rusini, biorąc żywy udział w wystawie, przybyli ją oglądnąć i zaczerpnąć nowych sił do życia narodowego, poczem włościanie odśpiewali *Mnohaja lita*. Ks. A. Sapieha odpowiedział, że wystawa jest dziełem obu narodowości tak Polaków jak i Rusinów i oba narody mogą być z niej dumni, a zakończył uwagą, że ci, którzy stanęli na czele tego dzieła, równą miłością otaczają wszystkich, miłujących ten kraj, bez różnicy narodowości, wyznania i stanu, byle tylko byli uczciwymi ludźmi i kochali Ojczyznę i życzył im, aby z wystawy odnieśli wiele korzyści.

Druga wycieczka z Zakopanego zwiedzała dziś cały dzień wystawę. Koło gmachu przem. otoczyli górale Dra Marchwickiego, a wówczas przywódca p. Grzegorzewski powitał go w serdecznych słowach, wręczając bukiet. Dr Marchwicki podziękował, zapewniając górali, że ten pas wody (Morskie Oko), o który tak walczą, wszystkim nam na sercu leży i że dołożymy wszelkich starań, aby go nam nie odebrano.

Krajową szkołę koronkarską w Kańczudze, pozostającą pod kierunkiem br. Magdaleny Czechowiczowej, spotkało zaszczytne odznaczenie ze strony arcyksiężnej Bianki, małżonki arcyksięcia Leopolda Salwatora. Arcyksiężna zakupiła znaczną ilość koronek, a dama dworu jej w liście, wystosowanym z polecenia arcyksiężnej, wyraziła bar. Czechowiczowej uznanie, że tak piękne koronki są dziełem jej uczennic.

Również arcyksiężna Marya Teresa, małżonka arcyks. Karola Ludwika, podczas bytności na wystawie, dłuższy czas zatrzymała się przy koronkach z Kańczugi i pytała bar. Czechowiczową, zkąd tak piękne wzory posiada do koronek brukselskich, oraz wyraziła zdziwienie, że szkoła po 11 latach istnienia mogła dojść do tak pięknych rezultatów. Arcyksiężna zakończyła uwagą, że ją praca biednych dziewcząt zawsze żywo interesuje.

— **Dr Bobrzyński,** wiceprezydent Rady szkolnej, powrócił do Lwowa.

— **Ruch towarzyski we Lwowie.** Nasz stały korespondent lwowski opisał już wczoraj wyczerpująco pobyt arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este we Lwowie. — Korespondencyę jego uzupełniamy dzisiaj jeszcze niektórymi szczegółami. Oto w salonach kasyna narodowego zapowiedziany był na sobotę piknik, którego gospodarzami byli pp. Stanisław Niezabitowski i porucznik ks. Ernest Windischgrätz. — Arcyksiążę, dowiedziawszy się u ks. Sapiehów od hr. Ludwika Badeniego o pikniku, postanowił całkiem niespodzianie wziąść w nim udział. U schodów powitał arcyksięcia prezes kasyna narodowego JE. Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki w towarzystwie obecnych we Lwowie dyrektorów klubu Emila hr. Potockiego i p. Stanisława Niezabitowskiego. Arcyksiążę udał się do sali balowej, gdzie powitawszy znajomych, natychmiast z całym orszakiem zaczął tańczyć. Po walcu, w którym arcyksiążę okazał się mistrzem, nastąpił kadryl. Arcyksiążę tańczył go z hrabianką Wandą Badenianką, mając *vis à vis* Romana hr. Potockiego z hrabiną Stanisławową Badeniową. Następnie tańczono krótkiego mazura, którego jeszcze arcyksiążę nie widział; wzięło w nim udział dwanaście par; tym razem między tancerkami przeważał świat panieński; był to *un bal blanc* pełen świetności, uroku, młodości i wdzięków. Mazur, pięknie prowadzony przez p. Stanisława Niezabitowskiego, zakończony siarczystym oberkiem, niezmiernie podobał się arcyksięciu. — Drugiego kadryla tańczył arcyksiążę z hrabianką Idą Karnicką, kotyliona z księżną Pawłową Sapieżyną, a w końcowej figurze ofiarował bukiety swojej danserce, hrabiance Wandzie Badeniance oraz hrabiance Ponińskiej i Karnickiej; dekoracye otrzymał od wszystkich danserek. Kotylion doprowadził do kolacyi, którą podano w wielkiej sali jadalnej; stoły zasiane były ślicznymi kwiatami. Przy jednym z nich zasiadł arcyksiążę między ks. Pawłową Sapieżyną a Stanisławową hr. Badeniową, otoczony ślicznym wieńcem panien. Po kolacyi rozpoczął się walc. Arcyksiążę tańczył niezmordowanie, przedewszystkiem z panią Anielą Dembińską, hrabianką Wandą Badenianką, hr. Romerówną, hr. Ponińską, a także z pannami: Siemiginowską, Dobrzańską, Puzynianką, Krechowiecką, Czermińską, Cywińską, Seckendorff, Karnicką. Na żądanie arcyksięcia tańczono lansiera, do którego wybrał sobie piękną Wielkopolankę, hrabiankę Helenę Ponińską z Wrześni. W tem *carré* tańczyły także: panna Krechowiecka z bar. K. Brunickim, panna Dobrzańska z ks. Windischgrätzem i hr. Karnicka z hr. Potockim; ponieważ biorący udział nie bardzo byli biegli w trudnej sztuce lansiera, sam arcyksiążę kierował tańcem. Walc i szalony galop zakończył ten bal, odznaczający się nadzwyczajnem ożywieniem, humorem i wesołością. Podczas pauz między tańcami rozmawiał arcyksiążę najswobodniej ze wszystkimi prawie panami, paląc cygara, a główny przedmiot konwersacyi stanowiły przeważnie dalekie podróże i polowania na tygrysy w Indyach. Jak wiadomo, arcyksiążę jest wielkim myśliwym i lubownikiem wszystkich wdzięków przyrody.

Na piknik przybyli: państwo namiestnikowstwo hr. Badeniowie, marszałek ks. Sanguszko, księstwo Windischgrätz, hr. Wurmbrand, ochmistrz arcyksięcia, Wilhelmowie hr. Siemieńscy-Lewiccy z hrabianką Seckendorff, hr. Stanisławowa Badeniowa, hr. Ponińska z córką i panną Dobrzańską, hr. Karnicka z córką, pani Siemiginowska z córką, prof. Dembiński z żoną, ks. Pawłowie Sapiehowie, pani Czermińska z córką, pani Cywińska z córką, pani Puzynowa z córką, hr. Romerowa z córką, pani Krechowiecka z córką, p. August Gorayski, pp. Marchwiccy ojciec i syn, Roman, Emil, Oskar, Artur i Henryk hr. Potoccy, hr. Stadnicki, bar. Brunicki, p. Przybysławski, pp. Siemiginowscy, p. Puzyna, rotmistrz Wiśniewski, Ludwik i Stanisław hr. Badeniowie, Stanisław hr. Siemieński-Lewicki, porucznik ks. Ernest Windischgrätz, p. Jaruntowski, oficer marynarki hr.

Korytowski, Michał Marya hr. Baworowski, p. Trzecieski i p. K. Skrzyński.

— **Koncert kompozytorski Władysława Żeleńskiego** odbędzie się we Lwowie dnia 5 października w sali Domu narodnego pod kierunkiem samego kompozytora. W wykonaniu wezmą udział: p. Myszuga, panna Szlezygier, orkiestra i chóry żeńskie Tow. muzycznego. Program jest następujący: Wstęp do opery *Goplana* (orkiestra); ballada Goplany (panna Szlezygier); pieśń Graba, i romanca Kirkora (p. Myszuga); Polonez, Marsz na pogrzeb Mickiewicza, Gawot, Trzy tańce polskie: 1) polonez, 2) krakowiak, 3) mazur (orkiestra); Pieśni (panna Szlezygier).

— **Z Żywca** telegrafują nam, iż prezesem tamtejszej Rady powiatowej został wybrany jednomyślnie Dr Władysław Bogdani.

— **Kongres przyrodników niemieckich**, o którego otwarciu doniosła wczoraj depesza, zgromadził w sali Tow. muzycznego w Wiedniu prawdziwe tłumy austryackich, niemieckich i obcych uczonych. Przybyli przyrodnicy z Petersburga, Kazania, Wenecyi, Belgradu, Londynu, Yokohamy. Z Krakowa wzięli udział w kongresie prof. Rydygier i prof. Bujwid.

Mowa, którą na powitanie uczestników kongresu wypowiedział minister Madeyski brzmi jak następuje: „To świetne zgromadzenie niemieckich przyrodników i lekarzy uprzytomnia nam w tej chwili jednę z tych wspaniałych manifestacyj ludzkiego ducha, które z elementarną siłą występują od czasu do czasu i duchowemu życiu ludzi wskazują nowe tory. Ilekroć nastręcza się sposobność rzucenia okiem na rozwój umiejętności przyrodniczych w naszem stuleciu, zdumienie i podziw zdejmują nas zawsze nad fenomenalną szybkością postępu i nad potężnym wpływem, jaki ten postęp zarówno przez teoretyczne zdobycze naukowego badania, jak i przez ich praktyczne zastosowanie wywarł na całe duchowe i materyalne życie dzisiejszej ludzkości.

A przecież któżby temu chciał przeczyć, że prawdziwy przyjaciel ludzkości doznaje nierzadko uczucia niespokojnego przygnębienia. Słyszy się zapytania, czy postęp ten i przewrót naszych wszystkich materyalnych stosunków, który w ślad za nim idzie, nie jest okupiony zbyt drogo? Czy nie dzieje się to wszystko za cenę odepchnięcia tych idealnych dóbr, które człowiekowi wydają się zawsze czemś najwyższem? Czyżby rozszerzone teraz poznanie świata zmysłowego miało nam zatamować drogę do świata dobra i piękna? I czy materyalny dobrobyt ma być jedynem hasłem idącej naprzód ludzkości?

Nie, moi panowie! Podobne obawy są próżne. — Cóż jest naturalniejszego, jak to, że potężnie posuwająca się wiedza w swojej nieustraszonej i natchnionej walce o prawdę, w nieustraszonem dążeniu do postępującego wciąż opanowania ludzkiego ducha nad potęgami przyrody, wyradza nierówność, szorstkość i jednostronność, wytwarza skrajne opinie, uprzedza dokładne dowody i zbyt wielkie zostawia pole do subjektywnych poglądów? To jest tylko naturalny bieg rzeczy. — Owemu przejściowemu stadyum, przez które przejść musi każda nauka, ażeby przez rozgałęzienie i pogłębienie dojść do objęcia całości, przypisać trzeba niejedno ciężkie starcie i niejednę gorzką walkę.

Ale walka ta wre poniżej nauki i poza nią, nie rzadko wzniecana przez nieświadomy dyletantyzm, połowiczną wiedzę, pretensyami do wiedzy rzeczywistej i w zakresie, w którym najtroskliwsza ostrożność wydaje się być wskazaną, wywołuje zgubne spustoszenia w niesamodzielnych umysłach przez zuchwałe wyciąganie wniosków z niedojrzałych hypotez. Im wyżej na stopniach naukowej doskonałości, im bliżej szczytu, na którym królują bohaterowie wiedzy, tem jest spokojniej, tem bardziej znika wszelka jednostronność, tem uchwytniejsze jest dążenie do ujęcia w całość nauk przyrodniczych z naukami duchowemi, dążenie do ogólnie harmonijnego pojęcia i rozwoju.

Taką jest, jeżeli się nie mylę, cecha dzisiejszej panów nauki. Jest to jednak także cel, do którego dąży państwo w zakresie kulturalnych interesów. Tem radośniej witam panów na tem miejscu. Przyjmijcie panowie zapewnienie, że rząd jak najgorętszą sympatyę okazuje dążeniom panów i poważnie chce, o ile to od niego zależy, popierać je. Życzę obradom panów jaknajlepszego powodzenia.

Przemawiali następnie prócz radcy dworu Kernera von Marilaun, który zgromadzenie zagaił, burmistrz Grübl i profesor Suess. Z kolei nastąpiły naukowe prelekcye prof. Leydena z Berlina i prof. Macha z Pragi.

— **Choroba X. biskupa Awdziewicza.** Z Wilna piszą: Wilno w ciągu ubiegłych kilku miesięcy letnich żywo zaniepokojone było stanem zdrowia biskupa Awdziewicza. W istocie zdrowie to budziło silne obawy. W pierwszych dniach maja zwykłe symptomaty cierpienia dostojnego pasterza, którym podlega od czasu dawniejszego, przybrały charakter ostrzejszy. W tym czasie X. biskup przeniósł się na przedmieście Rossa do pięknej willi X. Fronckiewicza, gdzie i spokój był większy i powietrze o wiele świeższe. Tutaj to, pod koniec lata, choroba doszła kulminacyjnego punktu.

Nieprawidłowa działalność serca wywołała zastoje i ocieklinę w kończynach dolnych i płucach, w następstwie czego wywiązała się *angina pectoris*. Bezsenność nużąca pogarszała położenie, siły opadały, niebezpieczeństwo stawało się widocznem. Chory zażądał opatrzenia św. Sakramentami. Doktorowie: Rachunkowicz, Raduszkiewicz, Samochwałow, J. Jundziłł, Wyzgo, Zajączkowski, najznamienitsze siły lekarskie Wilna, walczyli z chorobą i odnieśli w końcu tryumf. Choroba została złamaną. Działalność serca wróciła do równowagi, zastoje się zabsorbowały, X. biskup stopniowo odzyskuje zdrowie i już ku radości pobożnych odbywa zwykłe przejażdżki spacerowe na Antokol, a niebawem ma się przenieść napowrót do miasta.

— **Z teatrów londyńskich.** Nowy i oryginalny dramat w czterech aktach i 13 odsłonach, pióra sir Aug. Harris'a i dwóch dziennikarzy, przedstawiony był onegdaj po raz pierwszy na scenie wielkiego teatru Drury Lane. Dano mu tytuł: *The Derby Winner* „Zwycięzca Derby" — bo doświadczenie nauczyło, że między wrześniem i styczniem żadna sztuka nie „robi kasy" w tym właśnie teatrze, która nie przemawia do dwóch uczuć naczelnych londyńskiego motłochu: zamiłowania do sportu końskiego i podziwiania kryminalistycznej przebiegłości. Ponieważ obok motłochu, Drury Lane ściąga ogromne mnóstwo publiczności, lubiącej niebywałe widowiska i sceniczne wymysły — przeto nowa ta sztuka jest poprostu... wypchaną do ostatniej możliwości wszelkiemi sytuacyami melodramatycznemi i wystawioną z szalonym przepychem. Od tygodnia w teatrze Opery komicznej zaczęła przedstawienia trupa niemiecka pod dyrekcyą E. Solomona. Repertuar obejmuje: *Hrabiego Waldemara* G. Freytaga, *Tilli* Fr. Stahla i Grubera *Proboszcza z Kirchfeld*. Trupa ta może liczyć tylko i jedynie na poparcie kolonii niemieckiej, bo publiczność angielska sympatyzuje najmniej z germanizmem nad Tamizą.

— **Kompania panamska** powstaje z popiołów. Od kilku dni w Paryżu ogromne żółte afisze obwieszczają, iż w dniu 26 czerwca r. b. notaryusz Lefebvre przyjął akt utworzenia „Nowej kompanii kanału panamskiego", z kapitałem 65 milionów franków w akcyach stu-frankowych. Uśmiech do drobnych oszczędności jest oczywisty. Pierwsza emisya 300.000 akcyj po 100 franków odbyć się miała w sobotę d. 22 b. m. u różnych bankierów we Francyi i zagranicą. Pierwszeństwo mają dawni akcyonaryusze słynnej „Kompanii powszechnej kanału między-oceanowego".

— **Pół miliona bez właściciela.** Niedawno w Chicago cały dom został zniszczony przez pożar. Podczas gdy strażacy pracowali w piwnicy, starając się wydobyć z niej jednego ze swych towarzyszów, który tam wpadł, zauważyli niewielką dębową skrzynkę, w której znaleźli 100.000 dolarów biletami bankowymi. Do kogo należą pieniądze? Tego nikt nie wie. Ostatni mieszkańcy domu byli ludźmi biednemi i nic o dolarach nie wiedzą. Dom ten, w ostatnich czasach niezamieszkały, służył za przytułek dla biednych.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 26 b. m.: *Flipota*, komedya w 3 aktach J. Lemaitre'a; zakończy: *Posażna jedynaczka*, komedya w 1 akcie J. Al. hr. Fredry.

— Dnia 24 września rano deszcz, zresztą pochmurno; termometr od +14·6 spadł wieczorem na +8·0 C. Barometr z małą zmianą; o godz. 7 rano dnia 25 września stan jego był 743·4 mm., termometru +3·6 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 26 września: św. Józefata b. i Cypryana.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 25 września.

Targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się w spokojnem usposobieniu; ceny pszenicy nie doznały prawie żadnych zmian, żyto zaś z powodu większych dowozów z Węgier straciło na cenie około 10 centów.

Obroty w jęczmieniu i owsie były bardzo małe i dlatego ceny się nie zmieniły.

Płacono pszenicę białą 7·05 do 7·30 złr.; czerwoną nową 7·— do 7·30 złr.; żółtą 7·— do 7.25 złr.; żyto nowe 5·50 do 5·70 złr., jęczmień browarny 6·25 do 6·75 złr.; na paszę 4·75 do 5·— złr.; owies 5·25 do 5·60 złr.; rzepak 9·— do 9·25 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy piszą do *Polit. Corresp.*: „Nadeszły tu wiadomości ze Spały, według których stan zdrowia cara wymaga przeniesienia się jego do okolicy, więcej sprzyjającej przyjściu do zdrowia. Rodzina cesarska powzięła przeto postanowienie opuszczenia Spały i udania się do Jałty na Krym, ażeby tam zabawić aż do końca października starego stylu. Do tego postanowienia przyczyniła się w znacznej mierze okoliczność, że w stanie zdrowia chorego w. ks. Jerzego zaszło widoczne pogorszenie. Młody książę wpadł mianowicie podczas polowania wskutek nieszczęśliwego wypadku do sadzawki i nabawił się przez to zaziębienia. Dzień odjazdu rodziny cesarskiej ze Spały jeszcze nie jest oznaczony, w każdym razie nastąpi to jednak już w najbliższym czasie."

Rhein. Courier donosi z Darmsztadu: „Na heskim dworze spodziewają się obecnie radosnego rodzinnego wypadku. Termin ślubu księżniczki Alicyi zależeć będzie zatem wyłącznie od stanu zdrowia w. księżnej. Prawdopodobnie ślub odbędzie się w styczniu, albo w kilka tygodni później. Przejście księżniczki Alicyi na prawosławie jest już rzeczą niewątpliwą i nastąpi bezpośrednio przed ślubem."

Ajencya północna donosi, iż w okręgu wojennym warszawskim ustanowioną zostaje posada naczelnika kawaleryi z tytułem pomocnika, dowodzącego wojskami do zawiadywania kawaleryą.

Z Warszawy piszą do *Dziennika Poznańskiego*: Przez czas bytności cara w Spale było zaledwie kilka polowań; tylko w dwóch car brał udział. Jest ciężko chory na *nefritis*, t. j. chorobę nerek, która w razie niehygienicznego życia grozi śmiercią w ciągu lat kilku. Przytem car kaszle, jest mocno zmieniony.

W Warszawie spodziewano się, iż następca tronu, lub w. książę Włodzimierz zamieszka kilka dni w Belwederze. Na odświeżenie pałacu wydano przeszło 60.000 rubli; urządzono w ogrodzie belwederskim klomby z cyframi *A* z kwiatów; wszystko próżne wydatki, gdyż ani nikt nie przyjechał, ani przyjazd jest spodziewany.

Stan zdrowia Hurki wciąż niedobry. W tych dniach dostał trzeciego wojskowego pomocnika, mianowicie dowódzcę 7ej dywizyi kawaleryi jenerała Bodiskę. Z trzech pomocników wojskowych (cywilnym jest zawsze znany jenerał-lejtnant senator baron Medem), jenerał piechoty Pawłow jest najstarszym i zawiaduje głównie fortyfikacyami Warszawy, jenerał piechoty Zwierew jest zwierzchnikiem piechoty i artyleryi, trzeci wreszcie jen.-lejtnant Bodisko ma zwierzchni nadzór nad kawaleryą, której w Królestwie Polskiem stoi pięć dywizyj (w każdej z nich po trzy 5 szwadronowe pułki dragonów i pułk kozaków). Duszą jednak zarządu wojskowego jest naczelnik sztabu jenerał-lejtnant Puzyrewski, który dwa razy na tydzień jeździ do Zgierza, gdzie Hurko stale mieszka. — W administracyi krajowej mają zajść rozmaite zmiany.

Oberpolicmajster jenerał Kleigels zostanie gubernatorem orłowskim, chociaż ma widoki zostać gradonaczelnikiem Petersburga po jenerale Wahlu, który ma zostać jenerał gubernatorem wileńskim po jenerale Orżewskim. Czytałem wczoraj list Wahla, pisany do jednego z przyjaciół w Warszawie; skarży się, iż jest zmęczony, wyczerpany i że potrzebuje odpoczynku. Na miejsce Kleigelsa będzie mianowany jego pomocnik pułkownik Gresser. Figury wojskowe Hurki robią karyery. Jego dawny adjutant z czasów wojny w r. 1877 jen. Skałon, który nigdy nie dowodził pułkiem armii, został mianowany dowódzcą pułku ułanów gwardyi, stojącego w Warszawie od roku 1862. Drugi adjutant Hurki z czasów wojny, prezes dyrekcyi teatrów warszawskich, jenerał Karandiejew wchodzi na synekurzystę do rady zarządzającej kolei warsz.-wiedeńskiej, gdzie jako członek rady zarządzającej będzie brał 2.500 rubli za ten wiatr, co wieje, i będzie darmo jeździł po całem państwie rosyjskiem. Trzeci adjutant z czasów wojny, jenerał Bibikow, jest prezydentem miasta Warszawy. Ten ostatni to człowiek nieposzlakowanej uczciwości, ale miękki, niezdecydowany i maryonetka w rękach wiceprezydenta p. Ziętkowskiego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25 września. Król saski przybył tu dziś rano i został powitany na dworcu przez cesarza i arcyksięcia Albrechta. Na peronie ustawiona była kompania honorowa. Dla powitania króla zjawili się na dworcu: poseł saski, namiestnik, prezydent policyi i wojskowi dostojnicy. Cesarz i król saski po serdecznem powitaniu odjechali do Schönbrunn, ztąd o godzinie 2 po południu udadzą się do Styryi na polowanie.

Wiedeń 25 września. Nieustająca komisya podatkowa podjęła wczoraj nanowo obrady i uchwaliła codziennie odbywać posiedzenia.

Wiedeń 25 września. Urzędnik Towarzystwa ubezpieczeń, Herman Geider, skazany został za złożenie fałszywego świadectwa i wymuszenie na ośm miesięcy ciężkiego więzienia, a następnie na wydalenie z kraju.

Liesing (pod Wiedniem) 25 września. Dziesięciu robotników, którzy chcieli ratować czeladnika ślusarskiego, narażonego na niebezpieczeństwo przy budowie studni, wpadło do tej studni. Dwóch zginęło, inni odnieśli ciężkie rany.

Berno 25 września. Przy wyborze uzupełniającym posła do Rady państwa z miasta Berna, wybrany został kandydat niemiecki Waniek 2.533 głosami na 3.167 głosujących. Czech Popelka otrzymał 502, socyalista Krapka 125 głosów.

Buda-Peszt 25 września. *Budap. Corresp.* donosi, że cesarz polecił ministrowi spraw wewnętrznych wyrazić ludności komitatu neogradzkiego uznanie i podziękowanie za wzorowe zachowanie się podczas pobytu cesarza w Balassa-Gyarmath, tudzież za uprzejmość i ofiarność, okazaną wobec wojska.

Buda-Peszt 25 września. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej uchwaliła wczoraj bez zmiany *extraordinarium* budżetu wojskowego. Następnie obradowała komisya nad projektem ministerstwa wojny, w sprawie upoważnienia do użycia na budowę magazynu materyałów wybuchowych w Przemyślu kwoty 11,000 złr., wstawionej w *extraordinarium* na rok 1894, a przeznaczonej pierwotnie na budowę takiego magazynu w Jarosławiu. Projekt uchwalono.

Buda-Peszt 25 września. *Pester Lloyd* donosi, że Cesarz zamianował dotychczasowego wiceprezydenta węgierskiej Izby magnatów, strażnika korony Józefa Szlavyego, prezydentem Izby magnatów.

Berlin 25 września. Jak się dowiaduje *Nordd. Allg. Ztg* wyjazd kanclerza Capriviego z Karlsbadu ma nastąpić dziś. Urlop kanclerza trwa jeszcze do pierwszych dni października. Pozostały czas wolny, zamierza kanclerz użyć na dodatkowe leczenie się w kraju.

Karlsbad 25 września. Kanclerz Caprivi odjechał ztąd.

Kiel 25 września. Książę Henryk pruski odroczył swój wyjazd do Anglii. Wczoraj był obecny w garnizonowej kaplicy marynarki, przy odsłonięciu pamiątkowej tablicy, poświęconej przez cesarza pamięci nieszczęśliwych ofiar na statku „Brandenburg." Starszy pastor Langheld wygłosił kazanie. Komendant statku „Brandenburg" podziękował za uczczenie zmarłych przez cesarza. Na uroczystości tej było wielu oficerów i deputacyj wszystkich oddziałów marynarki.

Stuttgart 25 września. *Staatsanzeiger* donosi, że minister wojny jenerał Schott poddał się ciężkiej operacyi. Operacya powiodła się, a stan zdrowia ministra jest zadawalniający.

Kolonia 25 września. *Köln. Ztg* donosi z Petersburga: W formie pogłoski dochodzi wiadomość z Władywostoku, iż chińska banda rozbójników napadła na jednę stacyę kolei ussurijskiej. Urzędników pomordowano i wszystko zrabowano. Rosyjskie wojsko ścigało rozbójników, którzy jednak zdołali umknąć przez granicę chińską.

Paryż 25 września. Ajencya Havasa donosi z Kairu: Według krążących pogłosek, pułkownik Colville miał otrzymać zlecenie od angielskiego ministerstwa wojny, aby zebrał pozostałe wojska Emina baszy i maszerował wzdłuż Bahr el Ghazal, aż do punktu, gdzie się ta rzeka z Nilem łączy, w celu przeszkodzenia tamtędy przejściu misyi Monteil'a. Marsz Colville'a ma być zapowiedzią angielsko-włoskiej wyprawy, która wyszłaby równocześnie z Suakimu i Kassali na Khartum.

Mechlin 25 września. W wielkiej sali, gdzie zebrało się przeszło 200 osób, zawaliła się wczoraj wieczorem podłoga; zebrani spadli do niższej części domu, w której mieści się fabryka stołków. Powstała straszna panika. 20 osób jest rannych, 5 poniosło ciężkie uszkodzenia.

Rzym 25 września. Jako przyczynę wyjazdu włoskiego pełnomocnika w Belgradzie, Ranuzzi'ego, który przekazał opiekę nad włoskimi poddanymi angielskiemu poselstwu, podaje Ajencya Stefaniego, niebędące w związku z politycznemi lub handlowemi sprawami, uchybienie w etykiecie, jakiego się dopuścił serbski minister spraw zagranicznych względem poprzedniego włoskiego posła w Belgradzie, barona Galvagna i względem Ranuzzi'ego.

Chrystyania 25 września. Przy wczorajszych wyborach deputowanych do storthingu w Drontheim-Stadt, partya lewicy, która zwyciężyła przy prawyborach partyę prawicy, przeprowadziła wybór byłego prezesa ministrów Steena, dyrektora Bomhoffa, prezydenta sądu Lindboego i jako szczególnego kandydata robotników, murarza Hagerupa. Hammerfest wybrał do storthingu burmistrza Selmera z partyi prawicy.

Petersburg 25 września. Według ostatnich wiadomości, jakie tu nadeszły, car ma się zupełnie dobrze. Podróż na południe nastąpi jedynie ze względu na stan zdrowia w. ks. Jerzego.

Belgrad 25 września. Ze strony autentycznej oświadczają, iż zmyśloną jest wiadomość o dymisyi ministra spraw zagranicznych Lozanicsa.

Zofia 25 września. W Bela Slatina, gdzie kandydowali minister Tonczew i Zankow, nie odbył się wybór, ponieważ lud uderzył na biuro wyborcze i zniszczył kartki do głosowania.

Zofia 25 września. Z 153 wybranych deputowanych 114 należy do stronnictwa rządowego, a między nimi znajduje się 87 konserwatystów i 27 zwolenników Radosławowa. Opozycya obejmuje 3 Zankowistów, 27 unionistów, 3 zwolenników Karawełowa i 1 albo 3 socyalistów. 15 mandatów nie jest obsadzonych.

Od Administracyi „Czasu."

Dla wdowy ułomnej i chorowitej z 3 dzieci nadesłała hr. A. Drohojowska 10 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Kalendarz Józefa Czecha.

Upraszamy Szanowne Instytucye, którym w m. Sierpniu rozesłane zostały okólniki wraz z wycinkami do Szematyzmu Krakowskiego, umieszczanego bezpłatnie w każdorocznym Kalendarzu Krakowskim Józefa Czecha — aby raczyły odesłać jak najprędzej odnośny wycinek, dokładnie uzupełniony i poprawiony, do podpisanej Drukarni.

Również upraszamy PP. Doktorów medycyny i Służbę zdrowia, oraz PP. Adwokatów o podanie dokładne swych adresów, w celu pomieszczenia ich bezpłatnie w Szematyzmie Krakowskim.

Drukarnia „Czasu."

Budowa kościoła w Hołoskowie, miejscu urodzenia Franciszka Karpińskiego.

W dalszym ciągu wykazu z dnia 2 lipca b. r. (531 złr. 7 ct.) złożyli na moje ręce: Teofila Chruszczewska 1 złr., Wandzia L. 50 ct., Siasia L. 30 ct., reszta z zabawy 43 ct. Na listy składkowe: Nr 4 M. Teodorowicz 5·50 złr., Nr 5 S. Teodorowicz 1·50 złr., Nr 18 Fr. Mrozowski 2 złr., Nr 19, L. Łysakowski 2·20 złr., Nr. 26 X. kat. Wołcz 5·20 złr., Nr 31 X. kan. Bauch 7 złr., Nr 43 Dr Z. Uranowicz ze Złoczowa 5·40 złr., Nr 144 T. Menszyk z Wieliczki 4·90 złr., Nr 213 Julia Gross z Krakowa 5 złr., Nr 220 St. Gorecki (dalsze datki) 2·50 złr, Nr 221 J. Młynarski z Tarnopola 8·50 złr., Nr 242 X. M. Zawadowski z Kałusza 8·20 złr., Nr 299 K. Fangor z Borysławia 3 złr, Nr 316 P. Celewicz z Tarnopola 3·50 złr., Nr 317 Bron. Waligórski 5 złr., Nr 329 A. Chlebik z Andrychowa 1·95 złr., Nr 368 Dr Z. Gatowski z Grybowa 1 złr., Nr 409 D. Szameit z Niepołomic 11·45 złr., Nr 415 B. Próchniewicz z Oświęcima 3 złr., Nr 438 Radca Czernecki ze Skolego 14 złr., Nr 469 A. Fijałkiewicz z Zatora 3 złr.

Dotąd złożono na moje ręce 637 złr. 10 ct. U skarbnika komitetu Wgo Piechowskiego jest 2177 złr. 22 ct. i asygnata na 500 złr. Razem 3314 złr. 32 ct.

Pieśni Karpińskiego wydanych w Sierpniu na cel powyższy rozsprzedałem dotąd 241 egzemplarzy po 30 ct. Oprócz tego złożyli: Inżynier Katzenellenbogen z Ottynii 5 złr. za 2 egzemplarze; Dr Alfred Dubs z Majdanu średniego 20 złr. za 2 egzemplarze; Dr Rudolf Neuhaus z Zakrzewa 10 złr. za 1 egzemplarz; Kniaź Jul. Puzyna z Czarnołoziec 2 złr. za 1 egzemplarz; A. Łukasiewicz i St. Linde z Czeremchowa po 1 złr. za egzemplarz; A. B. i K. B. po 40 ct. za egzemplarz.

Łaskawym dawcom serdeczne „Bóg zapłać".

We Lwowie dnia 10 września 1894.

Prof. Michał Służewski,
główny delegat komitetu (ul. Zimorowicza, l. 4).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 września, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 85	Anglobank	169 50
srebrna	98 85	Union	2·2 25
4% złota	124 60	Bankverein	149 25
4% koronowa	97 85	Akcye Länderbank	267 50
Akcye ban. austr.-w.	1[illegible] 37	„ kol. Kar. Lud.	216 —
„ kredytowe	370 —	„ „ lwowsko-czerniow.	281 50
Londyn	123 95	„ „ południ.	— —
Napoleony	9 86	Elbethal	2·8 75
Dukaty	5 88	Nordbahn	3405
Marki	60 90	Staatsbahn	364 25
4% Renta węg. kor.	96 80	Alpin	86 30
4% „ „ złota	121 90	Akcye tytoniowe	220 50
Losy prem węg.	1·2 25	Ruble	133 75
Losy tureckie	67 20		

Usposobienie giełdy słabsze.

Berlin 25 września.

Banknoty austr.	164 10	4% Listy likw. pols.	66 25
Krótki Wiedeń	164 —	Renta włoska	83 10
Banknoty ros.	220 95	Akc. austr. kred.	224 —
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu"
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 25 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 50	1·4 50
Marki niemieckie za 100	60 60	61 20
20-frankówka	9 83	9 93
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 80
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ koron.	96 30	97 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 80
4% „ „ kraj. koron.	96 30	97 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid	101 50	108 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 20	97 20
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 50	96 50
4% pożyczki kraj. koronowej	95 50	96 50
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 25
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	410 —	420 —
kolei Karola Ludwika	215 50	217 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	280 —	283 —
Losy		
miasta Krakowa	26 50	28 —
„ Stanisławowa	45 —	48 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 25
„ „ węgierskie	12 —	12 75
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 30	10 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 24 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	413 —	423 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 —	100 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 20
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 70	97 40
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 50	102 20

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 22 września.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 15
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 15
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 24 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²⁄₁₀% papierowa	99 10	99 25
4²⁄₁₀% srebrna	98 95	99 15
4% złota austryacka	124 60	124 8[illegible]
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	122 40	122 60
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	96 10	97 10
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	96 10	96 75
4% propinacyjne galicyjskie	96 75	97 50
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 50	116 —
4% „ „ „ „ „ 1889	116 75	117 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 20	110 80
5% „ „ „ „	101 30	101 80
4½% „ „ „ „	100 —	100 70
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	97 75	98 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 50
4½% zast. gal. banku kraj.	100 20	100 40
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 40	128 —
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 10	— —
4% „ Koszyce-Bogumin	102 —	— —
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89 70	90 30
4% „ „ nieopod.	96 35	97 3[illegible]
3% „ południowej	164 50	165 50
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 —	96 80
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	167 75	168 25
wiedeńsk. banku związk. 100 „	149 60	150 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	491 —	494 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	467	467 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	418 —	420 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	2[illegible]7 60	268 2[illegible]
austro-węgiersk. banku 600 „	1030	1034
Unionbanku 200 „	283 —	284 —
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alföldа 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3400	3410
„ Koszyce Bogumin 200 „	190 —	193 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	281 50	282 60
„ państwowej 200 „	3[illegible]2 —	362 50
„ południowej 200 „	112 50	113 25
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	206 50	207 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	206 —	207 —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	85 40	86 —
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	220 —	220 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 75	149 75
„ „ 1860 „ 500 „	148 25	148 75
„ „ 1860 „ 100 „	156 —	157 —
„ „ 1864 „ 100 „	196 50	197 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	152 —	153 —
„ regul. Cisy	143 60	144 50
austr. regul. Dunaju	127 50	128 25
miasta Wiednia z r. 1874	174 50	175 —
serbskie 100 frankowe	39 50	40 —
tureckie	67 8	68 20
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 30	9 90
kredytowe z r. 1858	196 40	196 80
miasta Krakowa	26 50	27 25
czerwonego krzyża austryackie	17 70	18 30
„ „ węgierskie	12 —	12 70
Rudolfa	24 —	25 —
miasta Stanisławowa	46 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 90	5 93
20-frankówki	9 85	9 87
Funty szterlingi angielskie	12 37	12 42
Marki niemieckie	60 8[illegible]	60 90
Ruble papierowe	134 —	134 75

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszła co tylko książeczka p. t.:

Sposób słuchania Mszy św.

ułożona przez
św. Leonarda z Porto Mauricio
przełożył z francuskiego
KS. ANTONI DOBRZANSKI
proboszcz w Myślenicach (1981-16-)
WYDANIE DRUGIE
w pięknej oprawie. — Cena egz. **20 centów** pocztą **o 3 centy więcej.**

Chłopiec zamiejscowy z ukończoną drugą klasą gimnaz. lub realną, **znajdzie umieszczenie jako praktykant** w Magazynie towarów modnych i norymbergskich **Eug. Smidowicza w Krakowie.** (2300-1-3)

Mieszkanie do wynajęcia.

W domu pod Nr. 2 przy ul. Łobzowskiej naprzeciw klasztoru Karmelitanek, położonym w ogrodzie gustownie urządzonym — są zaraz do wynajęcia:
na parterze trzy obszerne i jeden mniejszy pokój, z werandą, kuchnią, strychem i piwnicą. (2279-1-3)
Bliższa wiadomość u stróża na miejscu.

Zarząd c. k. Ogrodu Botanicznego
w Krakowie

zawiadamia osoby pragnące się zaopatrzyć w zdrowe rośliny pokojowe, że przy tegorocznem spisywaniu inwentarza wydzielił dublety, które można nabywać w godzinach popołudniowych.
(2277-1-2)

Poszukuje się do wynajęcia od 1 kwietnia 1895 r.

PLACU

blisko śródmieścia, z odpowiedniemi zabudowaniami na pracownię kamieniarską. Zgłoszenia przyjmuje **Fabian Hochstim** w Krakowie przy ul. św. Jana L. 3. (2298 1-6)

Wracałam z Krynicy d. 16 września b. r. pospiesznym popołudniowym pociągiem z Muszyny na Tarnów do Krakowa I. klasą; w Stróży i w Tarnowie przesiadaliśmy, a przy przenoszeniu rzeczy, **zaginęły mi 2 obrazy, fotografie w dużym formacie Matki Boskiej Bolesnej, bez ram, oprawne w tekturę i papier.** Ktoby przez omyłkę zabrał, znalazł, lub wiedział o tem, proszę serdecznie o zgłoszenie się pod adresem: *Kraków, ulica Radziwiłowska Nr. 17, I. piętro.* **Jestto bardzo droga pamiątka.** (2278

Akademik poszukuje **lekcyj.** — **Adres: Krobicki, Collegium Novum, Kraków.** (2259 3-3)

Folwarczek
25 morgów

dobrej gleby, w mieście Tarnowie zaraz od właściciela do sprzedania. — Adres: Tarnów, Kantarówka Nr. 54.
(2252-4-4)

Nafta!

Teren w sąsiedztwie kopalni nafty od kilkunastu lat w ruchu będącej i świetnie prosperujacej, jest do wypuszczenia do eksploatacyi.

Dla kapitalisty lub spółki dobra sposobność do założenia większego przedsiębiorstwa.

Na listy adresowane pod **W. 50.** do Administracyi „Czasu“ w Krakowie nastąpi bliższa wiadomość. (2198-5-6)

Zawiadomienie.

W **c. k. Zakładzie remont w Kleczy dolnej** zostanie sprzedanych w miesiącu październiku 1894 r. około **30 cetnarów metrycznych** (60 cetnarów cłowych) **ryb** (karpi).

Oferty zaopatrzone stemplem na 50 c. należy wnosić **do 10 października 1894 r.,** do c. k. Zakładu remont w Kleczy dolnej, a mający chęć kupna złożą 100 zł. jako wadium w gotówce lub w papierach wartościowych. Nabywca jest zobowiązanym jeszcze w powyżej podanym miesiącu ryby zabrać. (2229-3-3)

Klecza dolna, 20 września 1894 r.

Zakład gimnastyki

w Krakowie pod Nr. 15 przy ulicy Stolarskiej, na I. piętrze,
otwieram z dniem 1go października b. r.

W zakładzie moim udzielane będą lekcye zbiorowe i osobne gimnastyki salonowej, hygienicznej i ortopedyi, jakoteż szermierki

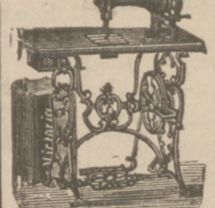
Na żądanie udzielam lekcyj gimnastyki po pensyonatach i po domach prywatnych.

ALEKSANDER WEISS,
(2261 3-10) kierownik zakładu.

Ogrodnik

kawaler, w wieku 32 lat, który praktykował w większych zakładach ogrodniczych, a obecnie pozostaje u Hr. Stadnickiego w Nawojowej od 9 lat, poszukuje posady od 1 stycznia 1895 r. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem: **Podbielski, ogrodnik w Nawojowej, p. Nowy Sącz.** (2248 3 4)

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia
(wyłącznie syst. Singera)



Józ. Iwanickiego
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek Nr. 25. (2230-4)
Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

KUFRY

Torby necesery itd. po bajecznie niskich cenach; **Torebki skórzane** od 1·70 złr. do 6 złr., kufry (walizki) od 2·30 złr. do 20 złr., manierki od 50 ct. do 6 złr., paski do pledów, worki na pościel — poleca handel oraz **fabryka** niezrównanych **tutek** higienicznych (1675-35-)
S. W. Niemojowskiego
w Krakowie, Sukiennice Nr. 28. *we Lwowie, ul. Teatralna Nr. 3.*

Magazyn Przyborów kościelnych
St. Przybylskiego
Kraków, Rynek A—B, l. 46,
poleca wyroby z najlepszego brązu, a taniej od wszelkich innych fabryk, oraz wszystkie w zakres tego magazynu wchodzące przedmioty, po najtańszych cenach.
JP. (2177-7-10)

PSZENICĘ I ŻYTO NASIENNE
sprzedaje zarząd dóbr Juliana br. Brunickiego w **Strzałkowie,** poczta **Stryj.** (1887-18 20)

Skład futer

pod firmą
FRANCISZKA CHĘCINSKIEGO
obecnie
Antoniego Królikowskiego
w Krakowie,
ul. Grodzka l. 18, I. piętro,
poleca w wielkim wyborze gotowe **futra męskie i damskie** najświeższych fasonów, **rotundy, płaszcze,** żakiety, garnitury, czapki męskie i damskie, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d.

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskuteczna takowe punktualnie po cenach nader umiarkowanych. JP. (2107-11 12)

Na składzie utrzymuję materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk.

Poszukuję do kupna
MAJĄTKU ZIEMSKIEGO
w Galicyi, w dobrem położeniu, z **wybornemi komunikacyami,** z dobrą ziemią i pięknym lasem. Głównym warunkiem jest **wspaniały zamek** z parkiem. Oferty od właścicieli z najdokładniejszym opisem położenia i ceny majątku przesyłać pod **„Herrschaft“** do **Rudolfa Mossego** w **Wiedniu.** (2123-3 3)

Dra FRYDERYKA LENGIELA
balsam brzozowy.



Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świerzość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zła. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct. (615-28-)

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

W tych dniach wyszła oddawna zapowiadana:
Część I. dzieła **St. Koźmiana** p. t.
„RZECZ O ROKU 1863.“

Wydanie nadzwyczaj staranne — wytłoczone umyślnie na ten cel sprowadzonemi czcionkami, w 8ce, str. 250. — Cena za egzempl. trwale a ozdobnie oprawny złr. **3** (pod opaską złr. **3·25.** Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, złr. **6.**
Nakład księgarni **Spółki Wydawniczej Polsk. w Krakowie,** *Rynek, Pałac Spiski.*
Do nabycia we wszystkich księgarniach. (1913-16-50)

NOWO OTWORZONY
SKŁAD HERBATY karawanowej kiachtyńskiej z Syberyi
poleca Szanownej Publiczności JP. (2214-3 8)
JÓZEF RYBICKI
w Krakowie, przy ulicy Floryjańskiej pod Nr. 28.

Wielka Lwowska Loterya Wystawowa. **Jutro ciągnienie!**

Główne wygrane 60.000 zł. 10.000 zł. 5.000 zł.

w gotówce z potrąceniem tylko 10%.

Lwowskie Losy Wystawowe po 1 zł. polecają w Krakowie:

Juda Birnbaum, Dom bankowy,
J. M. Grajower, Kantor wymiany,
Zygmunt Gleitzmann, Dom bankowy,
Józef Altstädter, Dom bankowy,
Stanisław Feintuch, Dom bankowy,
A. L. Hochwald, Kantor wymiany,
A. Holzer, Kantor wymiany, (1905-34)
Amalia Eibenschütz, Kantor wymiany,
J. Landau, Kantor wymiany,
Szymon Loria, Kantor wymiany,
Albert Mendelsburg, Kantor wymiany,
M. D. Trunkenreich, Kantor wymiany.

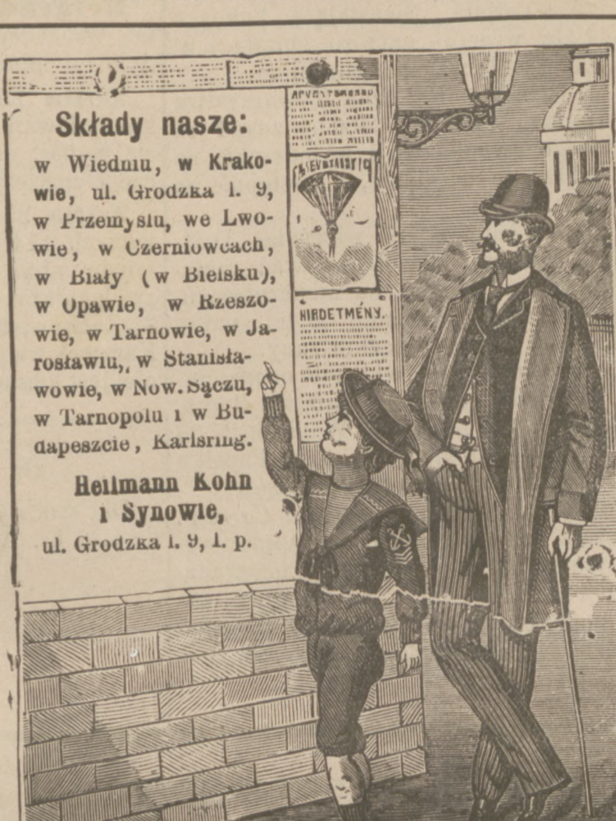


R. DITMAR
w Krakowie, Rynek gł. L. 12,
poleca
LAMPY
z najdoskonalszemi palnikami **do wszelkich celów oświetlenia.**
WYBÓR OGROMNY.
Ceny najprzystępniejsze. JP. (2176 11-12)



Dnia 28 września (10 października) 1894 r. odbędzie się
w Białej Cerkwi
(STACYA KOLEI FASTOWSKIEJ)
SPRZEDAŻ PRZEZ LICYTACYĘ KONI

ROŻNYCH RAS, przeważnie młodych, zdatnych pod siodło i do zaprzęgu, a pochodzących ze stad **Hr. Władysława Branickiego (z Janiszówki), Hr. Ksawerego Branickiego (z Uzina) i Sukcesorów ś. p. Aleksandra Rakowskiego (z Holenderni),** w liczbie około 60 sztuk. Sprzedaż odbywać się będzie w stajniach **Hr. Ksawerego Branickiego.** Żądanych szczegółów udzieli **Zarządzający stadami p. A. Zakrzewski** według adresu **przez Białą Cerkiew w Stawiszczach.** (1897-8-8)



Tylko we filii wiedeńskiej
Heilmanna Kohna i Synów
w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro, (1660-81-)
dostać można
najtaniej najmodniejsze i najlepsze
Ubrania męskie i dziecinne. z materyj krajowych i zagranicznych.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineral. i aptekach.
SAXLEHNERA WODA GORZKA.
Zalety zdroju Hunyadi János Saxlehnera
według orzeczenia słynnych lekarzy:
punktualny, pewny, łagodny skutek.
Także przy dłuższem używaniu może być przez przyrządy trawienia znakomicie zniesiona. — Łagodny, dosyć przyjemny smak. — Stale jednakowy i trwały skutek. — Mała dawka.
Dla ochronienia się od mamiącego naśladowania należy żądać zawsze (971 24 25)
„Saxlehnera wody gorzkiej.“

Zakład 8-klasowy wyższy
Seweryny Górskiej
przy ulicy Wielopole Nr. 4, IIgie piętro.
(2059 10 15)

Trzy pokoje

z kuchnią, nyżą i przedpokojem, na parterze, przy ul. Krupniczej pod Nr. 9, są do wynajęcia od 1 października b. r.
(2254-3-3)

Do wynajęcia zaraz:

3, 4, 5—10 pokoi z kuchniami przy plantach i sklepy w domu pod l. 71 przy ulicy Grodzkiej.
(1500 43-)

W dobrach Wysockich

sprzedane będą dwa zręby pięknego sosnowego lasu, około 60 morgów, w rewirach Nowogrobelskim i Maczugowskim, blisko kolei Jarosławsko-Sokalskiej, od Sanu 3 mile. — Bliższych wiadomości udzieli **Zarząd dóbr** w **Wysocku,** poczta i telegraf Surochów.
(2293-3-3)

Nieprzemakalne
płaszcze deszczowe
z oryginalnych angielskich podwójnych materyj z wełny owczej
z gumową podszewką
tudzież (1128-14-)
płaszcze gumowe
wszelkiego rodzaju
dla mężczyzn, kobiet i dzieci
Próbki, ceny i opis brania miary odwrotną pocztą.



Paget & Co.,
w Wiedniu I., Riemergasse 13.



K. Knoreck i Spół.
Kraków, ul. Floryańska 23,
POLECA CODZIENNIE ŚWIEŻE:
Kuropatwy,
Sarninę na części,
Bulion z dziczyzny własnego wyrobu
ORAZ JP. (1982-80-)
Porter angielski i Piwo „Pale Ale“

Dobra ziemskie

przeszło 800 morgów obszaru, z czego 200 morgów lasu, niedaleko od kolei, z licznym inwentarzem żywym i martwym, są do sprzedania. — Bliższa wiadomość pod adresem: **K. M. 15, Główny Urząd pocztowy.** Pośrednictwo wykluczone. (2264-2 2)

RENTOWNY MAJĄTEK

z piękną rezydencyą i łatwą z wielkiem miastem komunikacyą, jest do sprzedania. Wiadomość **u adw. Dr. Karola Pieniążka w Krakowie, ulica Grodzka l. 13.** (2243 5-5)

Dom dwupiętrowy przy ul. Mikołajskiej pod L. 12 zaraz do sprzedania.
Potrzeba pożyczki na drugą hipotekę — od 4000 do 5000 złr. (2272-2-3)
Wiadomość w **Handlu win Gralewskiego** przy ul. Grodzkiej 44.

WEIHRA-WINOGRONA

znane jako najszlachetniejsze i najsmaczniejsze winogrona stołowe, rozsyła w 5cio kilowych koszykach opłatnie po 2 złr. 20 ct. za zaliczką. **B. Steinbach, Eisenstadt** (Ungarn). (2258-3-3)

OGŁOSZENIA
do wszystkich dzienników
po cenach redakcyjnych
przyjmują
RAJCHMAN I FRENDLER
w Warszawie, Senatorska Nr. 22

BAY RUM

najlepszy środek na wzmocnienie włosów i usuwający łupież, do nabycia w cenie 50 ct. w aptece pod „złotą Głową“ (1838-9-)
A. Reifera w Krakowie,
dawniej L. Rosnera.

SENZACYJNA NOWOŚĆ!
Alpestre.

Rośliny alpejskie do przyrządzania przez samego siebie nadzwyczaj znakomitego, o doborowym smaku **prawdziwego Chartreuse zupełnie równorzędnego likieru.** — Sposób przyspasabiania nadzwyczaj pojedynczy, bez trudności. — Wszelkie przygotowania zbyteczne. — **Skutek zadziwiający.**

Paczka „Alpestru“ wystarczająca na 2 litry żółtawego likieru . . . . 75 cent.
„ „ „ „ „ „ zielonego „ . . . . 90 „

Wyłączna sprzedaż
u **Reima i Friedricha** „pod czarnym psem“
w Krakowie przy ulicy Floryjańskiej pod Nr. 45. (2125-2-3)

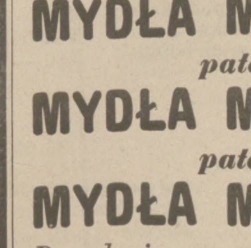


KLYTHIA FETTPUDER
DLA PIELĘGNOWANIA CERY
UPIĘKSZENIA UDELIKATNIENIA CERY

najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salonowy, biały, różowy i żółty, chemicznie zbadany i polecony przez Dra J. J. Pohla, c. k. profesora w Wiedniu.
Uznania z najlep. kół dołaczone do każdej paczki.

Cena pudełka 1 złr. 20 ct. Rozsyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki. (1752-36-48)

GOTTLIEB TAUSSIG,
FABRYKANT MYDEŁ TOALETOWYCH I PARFUMERYJ.
Główny skład w Wiedniu, I., Wollzeile 3.
Mają do nabycia w **Krakowie:** A. Schultz, E. Smidowicz, J. Zaplatalski, Bracia Bilewscy i Filip Eile; w **Tarnowie:** M. Fleischer jun.; w **Przemyślu:** M. Bartischan, A. Spachner, i prawie wszystkie składy parfumeryj, towarów aptecz. i apteki.



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 17. (2110-31-)

PRANIE
nie sprawia przestrachu!

patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**
Używając pierze się 100 sztuk bielizny przez pół dnia czyściutko oraz pięknie.

patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**
Używając zaszanuje się bieliznę bez porównania dłużej, niż używając wszelkiego innego mydła.

patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**
Używając pierze się bieliznę tylko raz nie jak zazwyczaj trzy razy.

patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**
Używając nie będzie nikt więcej prać szczotkami lub używać tak szkodliwego proszku do bielenia.

patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**
Używając oszczędza się czasu, paliwa i siły roboczej. — **Za zupełną nieszkodliwość wszelka gwarancya.** (2192-5-24)

Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych i towarów spożywczych.
Główny skład w **Wiedniu, I., Renngasse 6.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*